REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 2 LIPCA 1925 ROKU. NR 27.



Nowa gwiazda lekkoatletyczna, utalentowany biegacz długodystansowy, Alfred Freyer (Tarnobrzeg, obecnie IFC. Katowice), zdobył w Warszawie rekord polski na 5000 mtr. Wręczenie puharu w Żywcu po zwycięstwie w tamtejszym biegu okrężnym 1. VI. br.



130 kolarzy startowało w biegu »Gońca krak.«. Starterzy, pp. Weiss i Laszkiewicz, regulują czas. P. Styczeń informuje Dra Lesera (od prawej) o szczegółach biegu i zawodnikach. — Fot. Duda.

Glossy.

Sport tarnowski przy zielonym stoliku.

Nieraz już pisano o polityce sportowej przy zielonym stoliku i starano się rozwiązać problem, kto jest jej prowodyrem i jakie demoralizujące wpływy wywiera na tak młody jeszcze sport polski. W naszem mieście, w życiu sportowem napozór spokojnem, zgnilizna ta przybiera coraz szersze kręgi. Nam sportowcom, spoglądającym na to zdaleka, udało się zauważyć, że głównymi inicjatorami, prowodyrami tej zgnilizny, są niektórzy „senatorowie" podokręgu tarnowskiego. Na tem jednak najgorzej wychodzą niektóre C-klasowe kluby, które nie urodziły się w „czepku" na to, by mieć i swoich pupilków w zarządzie podokręgu.

Do najszczęśliwszych między szczęśliwymi należy RKS. Zorza, która ma w zarządzie podokręgu „małego człowieka", ale o szerokich plecach. Wszak tylko dzięki temu wygrywa ona mecze, bezkarnie wstawiając nieraz podwójnie zgłoszonych graczy Tarnovii (np. Krawczyk) na gry o mistrzostwo, polegając na swym kierowniku, a zarazem sekretarzu podokręgu. A chcąc zapewnić jaknajwiększy dochód „goli" swojemu faworytkowi, Zorzy, stara się mały człowieczek (ze swoim spólnikiem z T.S. Jutrzenki p. M. M.) o dyskwalifikację graczy innych klubów C-klasowych.

I tak przed meczem o mistrzostwo z Jutrzenką doręczył sekretarz podokręgu ŻMS owi osobiście dzień przed zawodami dyskwalifikację gracza ŻMS-u Adlera, przed ogłoszeniem w komunikacie. Tymczasem zasłużona dyskwalifikacja kilku graczy Jutrzenki od kilku tygodni jest stale przewlekaną. Cóż na to Wydział Gier i Dyscypliny KZOPN? Czyż Zorza wyjdzie z tego bezkarnie, wstawiając obcych graczy, a rozgrywki zostaną zatwierdzone bez przyznania poszkodowanym klubom walkowerów? Czekamy na rychłe załatwienie tych naglących spraw, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wyciągnąć na forum publiczne inne jeszcze historje z za kulis podokręgu tarnowskiego. *W. G.*

Sprawozdawca sportowy „Il. Kurjera Codz.", a publiczność meczowa.

Mamy w Krakowie spory już zastęp — niestety malejący w ostatnich czasach — zwolenników sportu piłkarskiego. Zapełniają oni szczelnie widownie boisk na wszystkich imprezach sportowych naszych klubów, płacąc nieraz bardzo słone ceny wstępu. Każda z naszych drużyn posiada oprócz tego swoją publiczność, która szuka na meczach nietylko prawdziwych sportowych wrażeń, ale podniecenia w formie okrzyków entuzjazmu, rozczarowania, lub niezadowolenia. Publiczność nasza w stosunku do zagranicznej jest niemal barankiem. Zachowuje się na meczach dość spokojnie, a sporadyczne okrzyki niezadowolenia z pewnych rozstrzygnięć pewnych sędziów nie są znowu tak straszne, by tę publiczność potępiać w czambuł i przylepiać jej mniej, lub więcej udatne epitety. Jeżeli zaś któryś ze sprawozdawców sportowych chce rzeczywiście być objektywnym i dać naszej publiczności lekcję zachowania się, to powinien to czynić z wielką ostrożnością, a jeszcze większą bezstronnością.

Przypatrzmy się, jak do tej publiczności bierze się sprawozdawca „Il. Kurjera Codz.". W jego wycieczkach w stronę widzów meczowych, dzielą się widzowie na dwa obozy. Jeden olbrzymi obóz, to ta publiczność, która wyraża niezadowolenie z miłych p. A. O. klubów i sędziów, a drugi, to miniaturowy zastęp tych, którym wszystko wolno i których okrzyki, zwracające się w stronę upragnioną przez p. A. O. są dla jego ucha symfonją najmilszych dźwięków. Tych nigdy on nie skarci, owszem ignoruje spontaniczne ich wybuchy, napomina zato i karci niby groźny profesor tę drugą liczną rzeszę. Dajmy przykład, aby to udowodnić.

Oburzenie i to ogromne wywołało u wszystkich niemal widzów sędziowanie p. Ziemiańskiego na meczu Cracovia — Vasas. P. A. O. zareagował na to w ten sposób, że przypiął tej publiczności kilka łatek, darząc ją epitetem „niezrównoważonej" i potępiając jej krzyki w dosadnych słowach. Sędziował znów mecz Cracovia — Hasmonea p. Rząsa. Publiczność okazywała duże niezadowolenie z jego rozstrzygnięć. Ale cóż? P. Rząsa jest sympatykiem Cracovii, więc świetnie spisała się publiczność i powinno to być dla p. Rząsy groźnem na przyszłość memento, by sędziował właściwie i nie krzywdził drużyn. Okrzyki tej publiczności — to tylko „ironiczne aplauzowanie" rozstrzygnięć sędziego, to niewinna wskazówka, jak nie należy obsadzać spotkań, jak nie należy sędziować. Proszę teraz zauważyć, czy w pociągnięciach piórem nie kieruje się p. A. O. dwoma miarami. Czy jego ataki na publiczność są słuszne i bezstronne? *J.*

Wybryki na meczu Szturm—Hakoah w Łodzi.

„Im dalej w las, tem więcej drzew". Rozwój naszego sportu idzie w parze z doskonałym rozwojem... antagonizmu rasowego, a im dalej, tem gorzej, tem większe rozczarowanie, tem większy rozdźwięk wśród sportowców. Nietrudno przewidzieć, do czego to doprowadzić może, w każdym bądź razie już obecnie rzuca się jaskrawo w oczy fakt, że imprezy sportowe drużyn żydowskich z nieżydowskimi (szczególnie jeśli chodzi o mistrzostwo) straciły właśnie to wszystko, co w sporcie pozostało jeszcze pożytecznem, zdrowem i efektownem. A jeśli chodzi o spokojnego widza, któremu zależy na całości swoich kości, to powinien albo ominąć podobne mecze, albo też dla minimalnego choćby bezpieczeństwa, uzbroić się w pancerz, pistolety etc.

Że tak jest w rzeczywistości, o tem mógł się każdy przekonać na meczu o puhar ŁZOPN między drużynami Hakoah — Szturm. K. S. uważało za wskazane oddać kierownictwo zawodów w niedoświadczone i nieenergiczne ręce p. Andrzejczaka, który swojem niezdecydowaniem pośrednio przyczynił się do wynikłego skandalu.

Gross winy spada jednak na barki gospodarzy zawodów, którzy absolutnie nie reagowali na dzikie wybryki rozjuszonej tłuszczy, nie starali się bynajmniej o zabezpieczenie tej części publiczności (oczyw. żydow.), która była ciągle napastowana przez łobuzów. Nic więc dziwnego, że ta banda wyrostków wkońcu do tego stopnia się rozzuchwaliła, że zaczęła wcale niedwuznacznie napastować poszczególnych graczy Hakoahu. I tak np. zaczęli rzucać kamienie pod nogi Edelbaumowi, wybijającemu piłkę z korneru, przy następnym kornerze zaczęli go szarpać, szturchać i wkońcu ktoś ze smarkaczy uderzył go porządnie, za co p. Edelbaum go spoliczkował. Trzeba podkreślić, że sędzia linjowy, p. Mikołajczyk, gracz ŁKS-u, był świadkiem dzikich tych wybryków łobuzerji, stał jednak spokojnie i uśmiechał się nawet wtedy, kiedy rzucano kamienie i popychano Edelbauma! Jeden z „ordnerów" ze Szturmu zamiast uspokoić chuliganerję, rzucił się z podniesioną laską na tych, którzy starali się obronić p. Edelbauma.

W. G. i D., który umie tak surowo karać graczy, nie pociąga wcale do odpowiedzialności gospodarzy, którzy, widząc nieuniknioną klęskę swej drużyny, poprostu nie chcą uspokoić publiczności. A wszak musi ktoś być odpowiedzialny za całość drużyny gości i publiczności?

Sędzia powinien był bezwarunkowo przerwać mecz i zażądać od gospodarzy uspokojenia, albo nawet usunięcia łobuzerji z widowni. Podobne mecze odstraszają tylko publiczność i zniechęcają do sportu, a w rezultacie przyniosą ogromne deficyty kasowe.

W pierwszym rzędzie prasa powinna się starać o wyplenienie zła i chamstwa ze sportu, a tymczasem sprawozdawca np. „Echa Wiecz." gdzieś tam z trybuny „widział" przez swe zamglone okulary, że na drugim końcu boiska Edelbaum spoliczkował „spokojnego obywatela". Panie sprawozdawco, nie przemilcza się, a tembardziej nie zaprzecza się temu, co widziało tyle par oczu. Nie po to się gra w futball, aby się było narażonym na dzikie wybryki łobuzerji, a spokojny widz nie traci czasu na to, aby się dostać pod grad kamieni smarkaterji chuligańskiej.

Jestem pewny, że Szan. Redakcja „Tygodnika Sportowego", która zwykle stoi na straży demokratycznej sportu polskiego, nie odmówi mi gościny na łamach swego poważanego pisma. Z głębokiem poważaniem

Łódź, dn. 22. VI. 1925 r. *Edward Kl-ski.*

Górą antysemityzm!

Jak grom z jasnego nieba uderzyła w sportowców wiadomość o rozstrzygnięciu Wydziału Gier i Dysc. PZPN-u, strącającem Makkabi krak. do drugiej klasy. Przecieraliśmy sobie oczy, staraliśmy się wmówić w siebie, że to tylko przykry sen, że bezczelność i politykoróbstwo panów „Wiślaków" mają pewne granice etyczne i aż tak daleko pójść nie mogą. Była to jednak rzeczywistość! Panowie z „Wisły" (bo Wydz. G. i D. PZPN-u — to oaza Wisły) chcieli nam udowodnić, że ich bezczelność jest bezgraniczną, a pojęcie etyki jest im zupełnie obce! Nie „per fas et nefas", ale już przez samą tylko niegodziwość dążyli do swego celu. W myśl zasady: „cel uświęca środki" nie oglądali się na podstawy formalne i prawne, jakie do podjęcia tak w skutki brzemiennej uchwały są konieczne, ale utkwiwszy krwiożerczy wzrok w swoim celu, którym zgodnie z zasadami „Rozwoju", opiekuna Wisły, jest odżydzenie sportu, dążyli do pozbawienia „Makkabi" owoców jej tyloletniej pracy i rozwoju.

„Unieważnia się rozgrywki o mistrz. kl. B okręgu krak. z r. 1924, ponieważ zawody Makkabi, prowadzone były przez przychylnych jej sędziów". Oto uchwała Wydz. G. i D. PZPN wraz motywami. Jacy ci panowie z Wisły, przepraszam, z Wydz. G. i D., są delikatni! „Przychylni sędziowie"... Miejcie przynajmniej odwagę powiedzieć to, co rzeczywiście przez to powiedzieć chcieliście! Motywujcie tak, by nietylko zacny p. Obrubański, ale i cały motłoch mógł patetycznie zawołać: „sprawiedliwości stało się zadość"! Czy bezczelność Wasza już się wyczerpała, że nie chcecie w motywach swych jasno podać: „ponieważ sędziowie wygrywali wszystkie zawody Makkabi"! Pocóż się aż tego kazać domyśleć? Panowie Rosenfeld, Dr. Lustgarten, Rząsa, Mund, Raab i inni zdobyli mistrz. kl. B, a nie Makkabi. Tak głosi uchwała panów Wydz. G i D.! Wprawdzie sami temu nie wierzą, ale... czyż psychologja ich wymaga słów, w któreby wierzyli? Czyż do ich uchwał potrzebne są p r a w d z i w e motywy?

Przypatrzmy się tej sprawie z merytorycznej strony. Podstawą rozpatrywania tej sprawy był protest Podgórza. Protest ten przechodził wszystkie możliwe instancje, przesłuchiwano sędziego, świadków, strony, badano ze wszystkich możliwych i niemożliwych stron i wszystkie instancje ł ą c z n i e z W. G. i D. PZPN protest ten, jako nieuzasadniony, odrzuciły. „Przychylnym" rzekomo sędziom wytoczono dyscyplinarkę i uznano, że prowadzili zawody zgodnie z przepisami. Na Waln. Zgrom. KZOPN wybrano specjalną komisję do zbadania wszystkich zarzutów, skierowanych przeciw wszystkim sędziom, a komisja ta również ani krzty „przychylności" nie znalazła. Nie znalazł jej też Wydz. G. i D. PZPN, bo gdyby był znalazł, wspomniani sędziowie straciliby legitymacje.

Ale cóż tych panów fakty i... logika obchodzą? O tej uchwale przecież głośno było... jeszcze przed jej powzięciem. Mamy świadków, którym członkowie Wisły na dwa miesiące przed powzięciem tej uchwały z tajemniczą miną oświadczali, iż sprawa Makkabi jest przesądzona. A chluba „Wiślaków", osławiony i wykluczony z życia sportowego, p. Mastalski na tydzień przedtem o tem wiedział! Mamy tu więc do czynienia z uchwałą, powziętą nieoficjalnie przed miesiącami, d o k t ó r e j szukano podstaw. A że ich nie znaleziono, „dorobiono" motywy niezdarne wprawdzie, ale... byleby coś było. „Na bezrybiu i rak rybą".

Pomijamy fakt, iż za ewent. grzechy sędziów klub cierpieć nie śmie (bo tych grzechów nie było) i żądamy zajęcia odpowiedniego stanowiska przez Zarz. Koll. Sędziów i jego członków, tych „przychylnych"!

Ponadto uważamy za swój obowiązek przypomnieć coś i panom z Wisły. Na bankiecie z okazji piętnastolecia Makkabi (koniec 1924 r.) przemawiał między innymi przedstawiciel Wisły, p. Orzelski. W swojem pięknem, a mocnem przemówieniu, odmalował trudności, jakie rozwojowi Makkabi towarzyszyły. „Rzucano Makkabi kłody pod nogi, rzucano na jej graczy kamienie, a ona powoli przechodziła przez las przeszkód, rąbała, rąbała, aż go prawie zupełnie wytrzebiła. I oto „s p r a w i e d l i w o ś c i s t a ł o s i ę z a d o ś ć"! (Słuchaj pan, panie Obrubański!). w swym roku jubileuszowym Makkabi znalazła z powrotem słusznie należne jej miejsce w I. klasie"!

Tak przemawiał pański kolega klubowy, panie Obrubański! A my pana zapewnić możemy, że Makkabi dalej będzie rąbała i usuwała przeszkody do jej rozwoju, choćby się to „Wiślakom" z W. G. i D. PZPN i z „Kurjerka" nie podobało! (*hg*)

(List ten nie pochodzi od redakcji, solidaryzujemy się z nim jednak zupełnie. Naturalnie powrócimy do tej sprawy).

Czy Wydz. G. i D. czeka na trupy w Skawinie?

Korespondent nasz donosi ze Skawiny: „28. VI. Skawinka — Hakoah (Kraków) 1:1 (1:1). Mistrz. kl. C. Techniczna przewaga gości. Zawody przerwał sędzia na 16 minut przed końcem wskutek wrogiej postawy graczy Skawinki. Sędzia, p. Ziemiański z Krakowa, doskonały".

W ub. niedzielę rozegrał w Skawinie ŻKS. Hakoah z Krakowa zawody rewanżowe o mistrz kl. C. ze Skawinką (zawody w Krakowie zakończyły się wynikiem 1:0 na korzyść Hakoahu). Już na kilka tygodni przed zawodami było publiczną tajemnicą w Krakowie, iż Skawinka całą parą przygotowuje się do rewanżu. Jedyne dwa punkty w mistrz. straciła bowiem właśnie do Hakoahu. Zemsta miała być podwójna: 1) Skawinka dawała 14 „vor" (tak zapowiedziała Amatorom, którzy przed dwoma tygodniami przegrali tamże mistrz. 2:5), 2) przyrzekała „poprzetrącać" graczy, którzyby stali na przeszkodzie zrobienia 15 goali. Zarząd Kol. Sędziów, do którego zapewne wieści te doszły (zwłaszcza, iż Skawinka i w roku bież. i w ub. po każdych zawodach miała z Wydz. G. i D. do czynienia), wydelegował na te zawody sędziego pierwszoklasowego, p. Ziemiańskiego. Do pauzy 1:1 i względny spokój. Po pauzie gra Hakoah już w 5 min. w 10-tkę. Mimo to zdobywa przewagę, której cyfrowo nie wyzyskuje. Skawinka, która zwłaszcza na swojem boisku przegrywać nie może, rozpoczyna grę brutalną. Na 16' przed końcem zawodów środek ataku Skawinki kopie bezczelnie będącego bez piłki, a odwróconego do niego tyłem

obrońcę Hakoahu tak silnie, iż gracz ten bez przytomności pada na boisku. Sędzia wyklucza brutala (Hakoah ma już tylko 9 graczy), ale ten rzuca się z niedającymi się powtórzyć wyzwiskami na sędziego, chcąc go czynnie znieważyć, czemu dzielnie sekundował śr. pomocy. Sędzia odgwizduje zawody, do szatni wchodzą obaj gracze Skawinki celem obrachunku z sędzią, czemu przeszkodzili jednak członkowie Hakoahu (którzy świadomi tego, co w Skawinie być może, przyjechali w b. pokaźnej liczbie) i członek zarządu Skawinki. Gdy drużyna po przebraniu się wraz z sędzią opuszczała boisko, wykluczony gracz Skawinki w ubraniu sportowem (sic!) rzucił na sędziego olbrzymi kamień, który dzięki przytomności otaczających członków Hakoahu sędziego nie uderzył. Na nasypie rzecznym zgromadzili się zwolennicy Skawinki i powitali przechodzących gradem kamieni. Cudem skończyło się to zajście poturbowaniem „tylko" kilku graczy i członków Hakoahu.

Zapytujemy Wydz. Gier i Dysc. KZOPN, co zamyśla uczynić, by tego rodzaju „sportu" uniknąć? Czy ma zamało danych, by boisko w Skawinie zamknąć? Czy koniecznie na trupy czeka? Czy dotychczasowe zażalenia wszystkich goszczących tam drużyn i sędziów nie wystarczają? Czy ma prawo i odwagę zmuszać kluby do rozgrywania na takim gruncie zawodów? Czy bierze na siebie pełną odpowiedzialność za zdrowie i życie graczy? Czy może zmusić ubogie C klasowe kluby do zabierania ze sobą na swój koszt setek kibiców, lub kompanję policjantów?

Żądamy energicznego wkroczenia ze strony Wydz. G. i D., któreby działało odstraszająco i na inne kluby prowincjonalne i tutejsze! *(mh).*

Przegląd sportowy lokalny.

Kraków przygotował na dnie 27—29 czerwca prawdziwą **powódź sportową.** Mecze futballowe lokalne i zagraniczne, mistrzostwa lekkoatletyczne okręgowe, regaty wioślarskie, międzynarodowy turniej tennisowy, popisy Breitbarta i straży ogniowej, międzyszkolne zawody pływackie i lekkoatletyczne, mistrzostwa i konkursy strzeleckie. Poprostu nie wiedzielimy, jak dokonać rozdziału naszych sprawozdawców i fotografów. Ale masowa ta propaganda sportowa niestety nie udała się z całkiem prostej przyczyny. Zrobiono rachunek bez gospodarza — pogody. Spłatała ona wszystkim figla i widocznie niezadowolona ze stosunków w państwie i sporcie polskim, zareagowała na powódź podatkową i sportową, **powodzią deszczową**, która crescendo coraz bardziej wzrastała, aż sprowadziła faktyczną powódź i niebezpieczeństwo olbrzymich wylewów w całej Polsce. Nie pomogły msze polowe skautów i lekkoatletów, modły rabina krakowskiego po wszystkich bóżnicach o pogodę dla Breitbarta, gniew boży mści się snać za popełnione grzechy. Kto wie, może rozgniewała go tak bardzo niesłychana uchwała Wydz. G. i D, że zniweczyć chciałby z powierzchni cały ruch sportowy?

Z zapowiedzianych imprez sportowych żadna nie odbyła się w całości, niektóre musiano całkowicie odwołać, inne przeprowadzono tylko częściowo. Poza stratą moralno-propagandystyczną zanotować należy olbrzymią stratę finansową, szczególnie Cracovii z powodu nieudania się imprezy z Vienną i Makkabi z powodu przymusowego odłożenia całej imprezy Breitbarta.

Najtańszem przedsięwzięciem miał być **turniej** 4 klubów lokalnych, Wisły, Jutrzenki, Wawelu i Zwierzynieckiego 28 i 29 czerwca. Udał on się tylko w połowie, bo tylko 2 mecze zdołano rozegrać. Całkowity sukces odniosły jednak drużyny bezboiskowe. **Zwierzyniecki** bowiem pokonał niespodziewanie **Jutrzenkę** 3:2 (0:2), dowodząc, że dojście jego do finału grupowego z Makkabi w ubiegłem mistrzostwie kl. B nie było tylko przypadkiem. Już sam fakt wciągnięcia do turnieju klubów A klas., klubu B klasy, jest dla Zwierz. tryumfem. Zaznaczyć tylko wypada, że Jutrzenka nie była w komplecie. Również **Wawel** uzyskał ładny wynik z **Wisłą** 2:3 (0:2) i mimo prowadzenia przez czerwonych 3:0, zdołał jeszcze osłabić silnie ostateczny rezultat, będąc w przewadze w II. połowie gry. Dalsze mecze tego turnieju zostały z powodu niepogody i ulewy odwołane.

29. VI. **Cracovia—Vienna (Wiedeń) 2:1 (2:1)** Vienna, z którą niedawno taki Urugwaj zdołał zaledwie wyjść bez rozstrzygnięcia, ze słynnymi internacjonałami Ostriczkiem, Blumem, braćmi Konradami, Fischerem, Gschweidlem, Hoffmanem, Ludwigiem, była wielką atrakcją dla Krakowa. Jeden z najstarszych klubów na kontynencie, jubilat 30-letni, ma bogatą tradycję i historję za sobą. A jednak aura zniweczyła wszystko. Mecz niedzielny musiał odpaść zupełnie z powodu ulewnego deszczu, a spotkanie poniedziałkowe, niedostatecznie zapowiedziane i ogłoszone, ściągnęło tylko bardzo nieliczną garstkę widzów i odbyło się wśród fatalnych stosunków atmosferycznych z 20' opóźnieniem i 20' skróceniem gry. Sam wspaniały teren Cracovii nie był tak kiepskim, jak niepogoda, toteż Cracovia zagrała (jak zwykle na grząskim gruncie) jeden ze swych najlepszych meczy obecnego sezonu, rehabilitując się po szeregu przykrych niepowodzeniach. Zwycięstwo bowiem z Vienną, mimo braku Gschweidla, jest olbrzymim sukcesem dla Cracovii, która ambicją, zapałem i celowością gry, przechyliła zasłużenie szalę na swą korzyść, mimo bezsprzecznej technicznej przewagi gości i ich finezji taktycznych. Słabą stroną gości była hyperkombinacja, zlekceważenie gry i przeciwnika, a przedewszystkiem brak decyzji strzału. Malczyk w bramce Cracovii popisał się kilku dobrymi chwytami, pozatem dobrzy byli Gintel, Zastawniak i Ptak. Atak lepszy, niż na poprzednich zawodach. Linja Sperling, Ciszewski, Kałuża idzie zawsze lepiej, niż wszelkie inne kombinacje. Ptaka zużytkował dobrze i mądrze Kałuża. Ptak jest dobrym strzelcem, co wykazał przez zdobycie 2 bramek mimo, iż grał poraz pierwszy na prawym łączniku, a więc na nieswojej pozycji. Bramkę Vienny zawinił poniekąd Strycharz. Sędziował p. Dr. Lustgarten.

Makkabi ma nietylko pecha we footballu, a szczególnie do magistratur sportowych, ale także do imprez finansowo-sportowych. Pojawienie się **Breitbarta** na ulicach Krakowa z jego olbrzymim dogiem, wywołało niebywałą sensację, wprost podniecenie. Niestety i tu ulewa poczyniła spustoszenia. Olbrzymie koszta i przygotowania (boisko Makkabi przygotowano na pomieszczenie 10.000 osób, 6000 miejsc siedzących) spełzły na niczem. Sobota dopisała, ale Breitbart pięknym gestem uległ prośbie rabinatu i odwołał sobotnie przedstawienie. Dwukrotnie zapełniła w niedzielę publiczność wśród ulewy boisko Makkabi (popołudniu do 3000 ludzi). Napróżno! było fizyczną niemożliwością odbyć przedstawienie najpiękniejszej propagandy siły fizycznej, systematycznego treningu i autosuggestji woli. Impreza Breitbarta odroczoną została na 22—26 lipca. Zakupione bilety zachowują ważność aż do tych terminów.

Wspaniała masowa manifestacja sportowa młodzieży szkolnej również uległa skróceniu

z powodu fatalnej aury. Wyniki byłyby niechybnie lepszymi przy sprzyjającej pogodzie. Ogólne jednak wrażenie tej olbrzymiej demonstracji tężyzny fizycznej było głębokiem. Mały, ale przykry dyssonans był zupełnie niepotrzebnym zgrzytem w tej imprezie. Niedopuszczenie kół żydowskiej młodzieży do uczestnictwa i objawy antysemickie wobec garstki uczestniczących żydowskich sportowców. A przecież nazwiska zwycięzców żeńskich i męskich wskazują dobitnie, że z punktu widzenia sportowego ta tendencja negatywna jest nieuzasadniona i niesprawiedliwa. Rozdźwięk wśród młodzieży, szczególnie z okazji ludowych manifestacji, działa ze szczególnie silną reakcją i wywoływanie tego nieprzyjemnego nastroju w czasach perfekcji ugody polsko żydowskiej, mającej się przyczynić do jednolitości i spoistości państwowej, jest krokiem wielce niesportowym, nietaktycznym i nie politycznym. Mamy nadzieję, że kierownicy ruchu wychowania fizycznego młodzieży (apelujemy z tego miejsca do naszego nauczyciela i wychowawcy w latach młodzieńczych, p. **prof. Wyrobka**) wpłyną korzystnie na nieuświadomione sfery, niepotrzebnie działające w kierunku ujemnym i destruktywnym.

Pięknie i barwnie wyglądał również Park Krakowski. Na placach tennisowych AZS-su zebrała się spora **elita polskich tennisistów,** a także kilku zagranicznych (Opawa, Berlin). Doświadczenie i rutyna organizacyjna AZS u w urządzaniu imprez międzynarodowych wzrasta i zaznaczyć należy pozytywny w tym kierunku krok naprzód. Pani **Nowak-Dubieńska** (polska Lenglen) poszła nawet w zewnętrznej swej fizjognomji za przykładem mistrzyni świata, występując w krótkiej sukience i bez rękawów, zyskując przez to wiele na swobodzie ruchów. — Groźną jednak konkurentkę ma ona w pannie **Lerche** (Katowice), niezwykle dziarskiej i sympatycznej tennisistce, która w grze podwójnej mieszanej była raczej męską stroną, nietyle z powodu silnych, płaskich, męskich rzutów, ale z powodu prowadzenia taktyki swej partji. Uznaniem dla niej nazwać można stałe i widoczne unikanie jej przez Steinerta, który wszystkie piłki kierował na jej męskiego partnera. Steinert i Dubieńska byli tylko jako para lepsi, panna Lerche nie ustępuje bowiem wcale Dubieńskiej w grze (nieco tylko w rutynie), a przewyższa ją stylem i estetyką. **Steinert** (Łódź) odznaczał się przedewszystkiem techniką fałszów w serwicie i drive'ach, przy siatce nieraz psuł Dubieńskiej i zamiast ją wyręczać, komplikował sytuacje, nie kryjąc zupełnie „korytarzy". Wspaniałym doublem była para męska **Zachar-Dr. Potouczek,** która trenowana przez angielskiego trenera Rosego, doskonale stosowała system Doherty'ego w równoczesnem posuwaniu się ku siatce, operując naturalnie przeważnie voleyami i smeczami. Zachar zrobił może największe postępy ze wszystkich krakowskich tennisistów i wysunął się na czoło kandydatów o mistrzostwo Krakowa. Jedyną wadą jego, to chętne pozostawanie na linji zasadniczej, gdzie czuje się pewniejszym, niż przy siatce, gdzie jest słabszym. Pasja do djalogów z publicznością nie opuściła go jeszcze. Przeciwnie Potouczek, ten małomówny tennisowy Nadi (leworęki), chętniej i lepiej gra przy siatce, gdzie jest finezyjnie sprytny i szybki w orjentacji. Ostatni raz widziałem obu tych tennisistów w Czerniowcach na turnieju w 1923 r. Są oni obecnie nie do poznania. Niestety nie było mi danem obserwować innych wybitnych uczestników turnieju, Drewnowskiego, Malyego, a przedewszystkiem **Steinera** z Katowic, toteż scharakteryzowałem tylko zaobserwowanych. Jeszcze jedno wytknąłbym. Odniosłem z krótkiego przeglądu wrażenie, jak gdyby dla większości zawodników strona zewnętrzna, dekoracyjna ich kostjumu, była ważniejszą od faktycznej umiejętności. Te pstrokate, barwne dresy, płaszcze, kamizelki, wstążki, pończoszki zawijane, czapeczki kolarskie, hustki na czole, etc. bomba, raziły bardzo od skromnych, prostych, białych ubiorów tych, którzy traktują mecze tennisowe na serjo i sportowo, a nie jako modę, flirt, czy teatr.

Także **mistrzostwa lekkoatletyczne KOZLA** nie zostały ukończone i przełożono je na 4. i 5. lipca. Wykazały one liczniejszy start, ale słabe wyniki, częściowo z powodu rozmokłego terenu. Mimo to poprawiono kilka rekordów okręgowych. **O regatach wioślarskich Oddz. Wiośl. „Sokoła" krak. i konkursie strzeleckim** piszemy na innem miejscu, również szczegóły imprezy KOZLA i AZS u znajdą czytelnicy w rozmaitościach.

Obecnie oczekuje Kraków z pewnem naprężeniem **rewanżu Vienny z Cracovią** 1. b. m. i meczu międzynarodowego **Polska – Węgry.** Nareszcie będziemy zdaje się mogli zobaczyć pełny garnitur reprezentacyjny Węgier. Niewątpliwie będzie dzień 5. lipca jedną z największych atrakcji sezonu i nie ulega wątpliwości, że Kraków i PZPN potrafi godnie i po przyjacielsku przyjąć naszych sojuszników sportowych. Zadaniem zaś naszej jedenastki będzie wykazać, że rezultaty naszych drużyn z teamami zagranicznemi nie są tylko przypadkiem i że postęp naszej klasy jest stały. (*hl*)

Według naszych wiadomości jest krak. Makkabi bezwzględnie zdecydowaną wystąpić z PZPN-u, gdyby uchwała Wydz. G. i D. została zaaprobowaną. Jak słychać stanowisko jej zostałoby poparte przez wszystkie kluby żyd. w całem państwie.

Żydowskie sfery sportowe w całej Polsce uważają uchwałę Wydz. G. i D. PZPN-u, w sprawie Makkabi za prowokację. Motywacja bowiem „przychylności sędziów" nie może być argumentem ani formalnym, ani merytorycznym i dowodzi tylko, że jedynym substratem jej była tendencja antyżydowska. W takiej sytuacji towarzystwa żyd. nie widzą możności sprawiedliwej oceny rezultatów ich pracy, oraz uzyskania zapracowanego stanowiska i zmuszone będą do wyciągnięcia konsekwencji.

Szereg sędziów futb. KZOPN, dotkniętych uchwałą Wydz. G. i D, unieważniającą mistrzostwa kl. B. z powodu rzekomego przychylnego stanowiska sędziów na meczach Makkabi, nosi się z zamiarem złożenia legitymacyj (forma protestu).

P. Wojas, wiceprezes Wisły krak., znany i poważany sportsmen krak, któremu Wisła zawdzięcza reorganizację tow. po wojnie, uzyskanie własnego boiska i wybudowanie trybuny, zrezygnował z tego stanowiska,

Uczestnictwo Ortha w reprezentacji Węgier przeciw Polsce 5 bm. stanowi senzację tego spotkania.

Skład Repr. Polski przeciw Węgrom na 5 bm. jest nast.: Görlitz (Pog.), Gintel (Crac.), Olearczyk (Pog.), Hanke (Pog.), Gieras (Wisła), Zastawniak (Crac.), Słonecki, Bacz, Kuchar, Dr Garbień, Szabakiewicz (Pog.).

Uroczyste otwarcie boiska CKS. „Warta" w Częstochowie (28. VI.) nastąpiło turniejem miejscowych klubów o puhar im. prezydenta miasta Dr Józefa Marczewskiego w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych, instytucyj społecznych i sportowych. W programie finał turnieju o puhar, zawody lekkoatletyczne i kolarskie. Jestto czwarte z rzędu boisko w Częstochowie. CKS. Warta składamy na tem miejscu serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozkwitu.

List z Budapesztu.

Przyjemna niespodzianka. Celem zapobieżenia dalszemu plądrowaniu węgierskiego materjału graczy zwróciliśmy się do obradującego w Pradze Kongresu Fify z wnioskiem, w którym proponowaliśmy karencję dla graczy, opuszczających swój związek i udających się zagranicę. 9 głosami przeciw 7 został ten wniosek nasz odłożony do programu roku następnego, z powodu czego jeszcze przez dalszy rok narażeni jesteśmy na eksploatację obcych związków.

Francja głosowała również przeciw nam. Lecz oto nadeszła przyjemna niespodzianka — pismo Franc. Zw. Futb., w którem sûa sponte (z własnej woli) bez wezwania wnosi na zawarcie kartelu zupełnie po myśli naszego wniosku, postawionego na praskim Kongresie. Gracze, udający się zagranicę, są dopiero po upływie roku uprawnieni do gry na terenie nowego związku. Czas ten może być jednakże zredukowanym, jeżeli związek, z którego gracz odchodzi, udzieli na to zezwolenia. Teraz więc została jeszcze jedna brama emigracyjna zaryglowaną.

Tylko jeszcze Włochy mają obecnie szeroko otwarte swoje bramy dla naszych graczy. Mamy jednak nadzieję, że i z nimi dojdziemy do porozumienia, albowiem chaotyczne te stosunki wywołują tak u nich, jak i u nas, niemożliwe sytuacje. AC Vincenza zatrudnia 2 węg. graczy, co do których się przecież okazało na końcu sezonu, gdy już uczestniczyli we wszystkich walkach mistrzowskich, że nie byli do gry uprawnieni. Skutkiem tego przeoczenia było zanulowanie wszystkich punktów, zdobytych przez to towarzystwo i klub, który dźwignął się na czoło II. klasy, narażonym jest na niebezpieczeństwo spadku. Nie było też dziwnem, gdy AC Vincenza w swej groźnej sytuacji wysłał adwokata do Budapesztu celem wynalezienia prawdziwego statusu owych graczy. Poszliśmy mu chętnie na rękę, jest bowiem naprawdę pożałowania godnem, jeśli klub, zamiast być honorowanym do I. klasy, spaść musi do II. klasy. Na wczorajszy dzień zwołane zostało walne zgromadzenie Włosk. Zw. Futb. Kwestja wędrówek graczy będzie napewno na porządku dziennym, jakkolwiek nie bezpośrednio, to jednak w związku z aferą Vincenza, o którego losie walne zebranie ma rozstrzygnąć.

Futball jest obecnie w Budapeszcie skazany na banicję. Wszystkie mistrzostwa zostały rozstrzygnięte. Wszystkie 4 klasy mają swoich mistrzów. Tylko w II. klasie panuje wielka niepewność. Monstrualny proces zajmuje już od tygodni dotyczące władze Węg. Zw. Futb. Wszelkie ujemne strony naszego pięknego sportu znachodzą się w tej aferze. W zagajeniu swem powiedział kierownik tego całego śledztwa, wiceprezydent Biro: „Jak w kropli morza istnieją wszystkie właściwości wody morskiej, tak wykazuje ta afera cały brud sportu futballowego". W tych dniach ma zapaść wyrok. Pytanie jest, czy nietylko gracze i członkowie towarzystw, ale nawet same towarzystwa zgrzeszyły przeciw moralności. W tym wypadku los ich byłby przypieczętowany, albowiem zostałyby bezwzględnie skreślone z listy towarzystw. Cała reszta klubów II. klasowych oczekuje z naprężeniem wyroku, który będzie miał również skutki także odnośnie do nich.

Klęski naszych drużyn zagranicą nie były wielką niespodzianką. Zmęczeni i spragnieni spoczynku są gracze, a są obarczani coraz to nowymi ciężarami. Z ubolewaniem musimy konstatować, że dobrą opinję węgierskiego futballu zamienia się na drobnego grosza. Obcym towarzystwom zagranicą daje się sposobność zdobywania łatwych zwycięstw nad naszemi zresztą tak silnemi drużynami w ich zmęczonym stanie. Ze wszystkich stron, gdzie tylko nasze kluby się potykały, musiały one zejść z pola pokonane. Jakżeż mogło być inaczej ze zdziesiątkowanemi drużynami, które właśnie teraz ukończyły ciężkie walki, w których walczono o zwycięstwo z całym wysiłkiem, nie szanując siebie i przeciwnika.

Węgry — Polska. 5 lipca zjawi się reprezentacja węgierska poraz drugi w gościnnem mieście Krakowie. Wszyscy, którzyśmy brali udział w pierwszej ekspedycji naszej jedenastki, wspominamy chętnie owe piękne dni, spędzone w tem historycznem mieście. Oparta na tradycji przyjaźń obu krajów wywarła swój skutek w dziedzinie futballu. Od samego początku panował jaknajbardziej przyjacielski stosunek między obu związkami. Oby 5-te spotkanie zacieśniło jeszcze bardziej węzły przyjaźni między PZPN-em, a MLSzem.

Na nadchodzącą niedzielę zbroimy się do gorącej walki, zarówno bowiem, jak nasi przeciwnicy, pragniemy z całego serca sukcesu naszych barw. Jedno jest pewnem. Dążymy do zwycięstwa na lojalnej drodze, w rycerskiej walce przeciw rycerskiemu przeciwnikowi, walcząc tylko środkami dozwolonymi. Owiani prawdziwym duchem sportowym pragniemy, aby zwycięstwo przypadło lepszemu, występującemu w swej najlepszej formie. Bez goryczy niechaj zniesie pokonany swą klęskę, jako dowód swej siły psychicznej. Jest niezwykle podniosłem uczucie zdobycia dla swych barw zwycięstwa zdala od ojczyzny na obcym terenie walki. Niemniej uszczęśliwiającem jest wyjść jako zwycięzca, aklamowany przez niezliczone tysiące kompatrjotów.

Obie drużyny mają szanse zwycięstwa i dlatego zdajemy sobie sprawę z ciężkiej walki o zwycięstwo. Podejmujemy walkę z najlepszymi ludźmi, stojącymi nam tym razem do dyspozycji. Nie jest to tylko dotrzymanie przyrzeczenia naszego, danego uroczyście na bankiecie po pierwszem spotkaniu w Krakowie (14 maja 1922), jest to także nakaz rozumu wystąpić przeciw reprezentacji polskiej z możliwie najlepszymi graczami. U boku doświadczonych i rutynowanych graczy stanie kilku młodych. Rutynę w parze z duchem bojowym przeciwstawić chcemy rutynie i duchowi walecznemu naszych przeciwników.

Ostatniej niedzieli (21. VI.) nadeszły zewsząd, gdzie tylko drużyny nasze gościły, wieści, które na pozostałych w domu wywarły bolesne wrażenie. Mistrz nasz M. T. K uległ w walce przeciw Slavii, F. T. C. doznał ciężkiej porażki w Darmstadt, także U. T. E. musiał się w Zagrzebiu ugiąć przed swym przeciwnikiem. V. A. C. też nie wyszedł lepiej i gromadzi klęskę za klęską, zamienia on na drobnego grosza swą dobrą opinję, zdobytą w roku bieżącym. Drużyny potrzebują spoczynku i nie są w stanie dokonać tego, czego się od nich słusznie oczekuje.

Kapitan Związkowy jest znowu zdany na meldunki kierowników ekspedycji. Kilku internacjonałów stawi się dopiero na samym polu walki. Nie są to absolutnie korzystne warunki przed spotkaniem międzypaństwowem. Dlatego też sceptycznie oczekuje się tu nadchodzących dwóch meczów międzypaństwowych.

Mamy atoli nadzieję, że Orth, który nie towarzyszył swemu klubowi w jego obecnem tournée, aż do dnia odjazdu będzie zupełnie zdrowym i weźmie udział w najbliższem spotkaniu jako kierownik ataku. Jest on naszym najpopularniejszym futballistą, klasą dla siebie. Pragnę, by pokazał się w najlepszej formie, a wówczas wszyscy, którzy stawią się na mecz, będą zadowoleni. Gra on na wszystkich pozycjach z temsamem wirtuozostwem. W meczu międzypaństwowym Berlin — Budapeszt, gdy Zsak

musiał zejść z boiska i Orth wskoczył na jego miejsce, udowodnił on, że także jako bramkarz jest on internacjonałem. Największy sukces osiągnął on w meczu przeciw Szwecji w 1921 r. w Budapeszcie, na 4 bramki strzelił on sam 3. Jako 17 letni młodzieniec figurował on poraz pierwszy w drużynie reprezentatywnej.

Do żelaznego składu jedenastki węgierskiej należą bracia Foglowie. Zdobyli oni sobie kontynentalną sławę. Fogl II nazywa się w życiu obywatelskiem Karol, Fogl III młodszy Józef. W świecie sportowym zna się ich tylko jako II i III. Plattko, Fogl II i Orth, stanowili gwiaździstą trójcę węgierskiego futballu. Z tych trzech możemy tylko jeszcze dwóch nazwać własnymi. Jak Orth ściśle związany jest z 3 ma inicjałami MTK, taksamo jest UTE bez braci Foglów nie do pomyślenia. Są oni główną podporą UTE. W dobrej formie stanowią oni barjerę nie do przebycia dla przeciwnego ataku. Obaj bracia rozumieją się w takiej mierze, jak się tylko rozumieć może para kochającego się rodzeństwa. Odwaga, energja i zmysł taktyczny, znamionują ich grę, atoli musi przeciwnik baczyć na to, by niedozwolonymi środkami żadnego z braci nie uszkodził, odtąd bowiem toczą oni walkę bardzo twardą. Podczas długich podróży miałem często sposobność poznać ich. Zaledwie można uwierzyć, jak dobra dusza siedzi w twardej łupinie.

Trzecim członkiem defenzywy byłby Zsak, którego nazwisko zachowało się jeszcze w pamięci wszystkich od czasu, gdy jako dziecko jeszcze wzbudził podziw u sportowców Krakowa. Czego wówczas dokonał, to było zadziwiającem.

Rezerwę obrony stanowią Amsel, bramkarz F1C i Gross, back VACu.

Ku ogólnemu zadowoleniu zestawił kapitan związkowy, Dr. Mariassy, atak w następujący sposób: Remay (NSC), Takacs (Vasas), Orth (MTK), Winkler I. (Y. F. Zurych, MTK). Jeny (MTK). Były gracz MTK i wielokrotny internacjonał Winkler przyjął chętnie zaproszenie Węg. Zw. Futb. i bierze udział w nadchodzących spotkaniach międzypaństwowych. Spodziewamy się, że nie zawiedzie łożonych w niego nadziei. Najżywszym z ataku MTK jest Jenny. Zawsze uzyskuje on swą dobrą formę i nigdy jeszcze nie zawiódł. Właściwością jego jest, że w spotkaniach międzypaństwowych daje najlepszy wyczyn. Takacs zepchnął zupełnie Molnara, a to samo dowodzi już, że jest on dobrym graczem, o wysokiej klasie, albowiem Molnar zawsze jeszcze jest znakomity. Do młodszej gardy zaliczamy Remaya, jest on na drodze do zdobycia sobie nazwiska.

Bolączką węgierskiej reprezentacji była w ostatnich czasach zawsze linja pomocy. Nowe nazwiska wynurzają się. Pecsovnyik z BEAC i Fried z BAK (klub, ongiś czołową rolę w I. klasie grający, przed laty spadł do II klasy, obecnie znowu podnosi się). Fried jest jeszcze niezapisaną kartą, taksamo Pecsovnyik. Kleber i Nadler, obaj pomocnicy MTK, mają już międzynarodową rutynę za sobą. Chcemy mieć nadzieję, że wyczerpujące mecze, jakie rozgrywają właśnie w Niemczech, Polsce i Szwajcarji, przed spotkaniami międzypaństwowemi, nie zmęczą ich całkowicie i że pozostanie im podostatkiem energji do walki w tem ważnem spotkaniu. Jako rezerwę wstawiono jeszcze Opatę.

Tymrazem nie może nas już spotkać zarzut, że nie przybywamy z najlepszym naszym garniturem. Oby nie zawiedli oczekiwań, pokładanych w nich tu i tam.

26. VI. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Ze sportu stołecznego.

Jeszcze trochę o meetingu AZS-u. Niebywały pogrom Polonji na gruncie warsz. WAC zadziwia skutecznością swojej gry. Dotkliwa porażka Bar-Kochby. Sędzia wygrywa mecz kwalifikacyjny. Makabi się poprawia. MTK, Hakoah i magistrat stołeczny. Mistrzostwa ogólnopolskie. Co z pływaniem? Warszawscy „mistrze“ kolarscy na torze. Nerwy, nerwy i „denerwacja“.

Zbyt doniosłem wydarzeniem dla naszego sportu są ostatnie międzynarodowe zawody AZS-u, by przynajmniej jeszcze kilka chwil nie poświęcić rozmyślaniom na ich temat. Tembardziej, że z perspektywy jednego minionego tygodnia (że się tak wyrażę) można będzie dorzucić kilka uwag, których wartość potrafią ocenić najlepiej sami zawodnicy. Przechodzę zatem od ogólników do określeń ściślejszych. Dwaj atleci, którzy niespodziewanie wyskoczyli na szersze forum i dobrymi swoimi wynikami odrazu weszli w skład naszej ekstraklasy, zdają się siebie przeceniać. Mam na myśli **Szenajcha**, który trzy lata temu ni stąd ni zowąd czasem 11., 2 na 100 mtr. najdobitniej do wszystkich przemówił i obecnie **Malanowskiego**, człowieka mało dotychczas znanego na polu lek. atl., a stanowiącego w tej chwili już u niektórych „nadzieję“ polskiej lek. atl. To różowe „spojrzenie“ mieści w sobie dużo przesady. Ale tem niemniej pozostanie faktem, iż obaj ci atleci mają dobre warunki, dane im z „łaski bożej“ do uprawiania i specjalizowania się właśnie w tych konkurencjach, które trafem, czy instynktem, dla siebie wybrali. Bieda tkwi w tem, że ci panowie albo nie zdają sobie sprawy, albo też są tak bardzo zarozumiali, iż przypuszczają, że futball nie zaszkodzi im w osiąganiu coraz lepszych wyników lek atl. Musicie panowie zerwać z piłką nożną! Będzie to z korzyścią dla Was i dla Waszych klubów.

Z zadowoleniem muszę zanotować, że **Foryś** trafił nareszcie po długich i niewdzięcznych poszukiwaniach na swój dystans. Jest to bardzo ważna rzecz dla każdego zawodnika, a temwięcej dla atlety młodego i rokującego dobre nadzieje. Również Łukaszewicz pracuje nad sobą. Uważam, że jego krok pozostawia dużo do życzenia. Musi krok bezwzględnie wydłużyć. Jest to conditio sine qua non.. Niezmiernie pocieszającem jest „odkrycie“ **Alfreda Freyera z Katowic**. Zawodnik ten, aczkolwiek nie wykazał żadnych nadzwyczajnych rzeczy, nie wykazał stylu, nie pokazał nam, jak trzeba biegać, to jednakże zasługuje na opiekę. Atleta ten jest poprostu talentem. Wykazał bowiem bez przygotowania, jak umie biegać, że potrafi bić rekordy bez zastanowienia nawet. To samo przez się jest nadzwyczajnem i każe dużo spodziewać się po Freyerze. Do pracy, panie Freyer!

Jeśli chodzi o to, czego na tych zawodach nie było, nie było niestety także tych osób, których przybycie nam niejednokrotnie zapowiadano i w programach ostatecznych zaznaczono. Nie było znakomitego Holendra Paulena, nie było gwiazd amerykańskich Paddoka i Murchisona, nie przybyli fińscy współzawodnicy. A wszak tyle o tem trąbiono. Ale jakby nie było, to Warszawa dała znowu dowód, że wzięła monopol na lekką atletykę. To nas cieszy, iż Warszawa wybija się w tej dziedzinie sportu nietyle przez słabość rywalizujących (acz bez poważnej konkurencji) z nią miast, ile dzięki swojej własnej sile i uczciwej pracy. O Warszawie można powiedzieć, iż służy

przykładem prowincji. Stolica czeka na poważną konkurencję pozalokalną.

W pływaniu Warszawa także jest tęga. Nie „daje się“ i narzuca nawet ton. Toteż podnieśliśmy już dawno, że Warszawa mimo słabego swego futballu przoduje w sporcie polskim. W innych bowiem dziedzinach jest niemal bezkonkurencyjną. A tych dziedzin „innych“ stolica uprawia dużo. Jedną taką „dziedziną“ jest **pływanie.** Niestety wypada stwierdzić, że w tym roku mało w tym kierunku zdziałano. To jest przykra sprawa. O zawodach pływackich mistrz. Warszawy już przebąkiwano coś. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż mistrzostwo stoi znowu pod znakiem zapytania. Zwracamy się zatem do P. Z. Pływackiego: Panowie! Czy nie czas jeszcze przebudzić się ze słodkiego snu? Czy zamierzacie nareszcie znowu zabrać się do pracy? Pływacy czekają na Was! Nie każcie im długo czekać!

A w futballu mimo wszystko „rusza się“ mocno. Wszyscy myślą przedewszystkiem o kolosalnej imprezie **MTK. — Hakoah (Wiedeń).** Oto mecz ten ma odbyć się 8 lipca. W ostatniej atoli chwili wysuwają się trudności z zupełnie innej strony. Magistrat stołeczny chce nałożyć większy podatek od tej imprezy czysto-dochodowej. Jest to słuszne stanowisko. Coprawda konsorcjum, sprowadzające Hakoah i zamyślające porobić na tem kokosowe interesy, tłumaczy całe przedsięwzięcie znaczeniem propagandystycznem, ale wszyscy dobrze wiedzą, że to jest tylko „gadanie“. Chodzi wyłącznie o pieniądze. Dlatego też stanowisko magistratu w tym wypadku uważam za słuszne. Z tem tylko zastrzeżeniem, że ściągnięty w ten sposób podatek będzie obrócony na cele czysto sportowe. W ten sposób można pomóc klubom w ich ciężkiej pracy i przyczynić się do podniesienia sprawności fizycznej naszej młodzieży. To jest konieczne.

Panowie futballiści nie czekają jednak na ten mecz. Pozwalają sobie tymczasem na „małe“ zawody. Tak oto grała **Bar-Kochba z Varsovią** i doznała dotkliwej porażki 0 : 7 (0 : 4). Początkowo była przewaga Bar-Kochby. Później Varsovia bierze rzecz poważniej i opanowuje pole. Nadto bramkarz Bar-Kochby, Kraft, b. słaby. Sędzia p. Strzelecki. **Korona — Makkabi** 1 : 0 (1 : 0). Dawne WTC. wystąpiło pod nową firmą Korony. Jednakże nowy interes, jak na pierwszy raz, źle prosperował. Makabi poprawia się. Przewaga Makabi. Wynik niezasłużony. Korona zdobywa gola z karnego. **Korona jun. — Makabi jun.** 1 : 0 (0 : 0). **Jordan — Stella** 1 : 1. **Skra II. — Syrena** 3 : 2 (2 : 0). Obie drużyny grały słabo. **Sarmata — Ascola** 2 : 0 (1 : 0). Wyniki meczów futb. a szczególnie meczów mistrz., niezawsze zależą od zdolności, umiejętności i chęci samych graczy i drużyn. Bardzo często dużo (a czasem i najwięcej) do powiedzenia ma „pan sędzia“. Że lepsza drużyna może przegrać, a gorsza wygrać, to w takich wypadkach staje się już rzeczą powszechnie znaną. Na meczu o przejście do klasy B. Ascola — Sarmata można było otrzymać jeszcze jeden dowód tego. Reszty może każdy łatwo się domyśleć.

Wiener Atleticsport Club — Polonia 9 : 2 (6 : 1) i 3 : 1 (2 : 1). Takiej porażki już Polonia dawno nie doznała. Przynajmniej nie na własnym terenie i od zagranicznej drużyny. Bo Polonia to niby ma szczęście do zagranicznych zespołów. Tak to faktycznie na pozór wygląda i tak może i jest. Chodzi tylko o to sprostowanie, że „szczęście“ to nie jest zasługą Polonii, a raczej nieporozumieniem, które spotykamy u każdego niemal zespołu zagranicznego w Warszawie. Trzeba ten stan rzeczy stwierdzić. A stwierdzić to musi każdy, kto chce widzieć wysoką klasę polskiego futballu. A wobec tego, iż Polonia mimo wszystko uchodzi za reprezentacyjny zespół (a takim bezwarunkowo jest), to także w interesie dobra Polonii zwolennicy jej powinni podnieść wszelkie wady Polonii. Takich rzeczy pod korcem ukrywać nie wolno. Bo mści się to gorzko i niemiłosiernie przy pierwszej bodaj sposobności. Na to wskazujemy oddawna. Niestety, jak dotychczas, bezskutecznie. A świeżą kompromitacją Polonii w pierwszym rzędzie, Warszawy w drugim, a polskiej piłki nożnej w dalszym, był rezultat, uzyskany pierwszego dnia z WAC em.

Zanim przejdę do omówienia samych zawodów muszę zwrócić uwagę na smutny fakt. Polonia znajduje się obecnie w takich warunkach, że nie wolno jej narazie rozgrywać meczów międzynarodowych. Kierownictwo tak nieudolnie pokierowało losami swego towarzystwa, że obok dużego „dobra“ innego na swój rachunek ma i to, że niema w tej chwili jedenastu graczy, którzy potrafiliby bronić godnie jej honoru. Na to zwracamy uwagę. Trzeba zrobić porządek w samej drużynie, a później zabrać się do pracy na szerszą skalę. Obecnie kompromitować się nie wolno. Poprzestajemy na tem.

Boisko było w opłakanym stanie. Drugiego dnia poprostu niemożliwe do gry. Również o graczach Polonii można coś podobnego powiedzieć. Drużyna składa się z kilku wystrzelonych, nieużytecznych już kanonów z jednej strony, a z drugiej strony z graczy młodych, nieprzygotowanych jeszcze należycie do swego nowego zadania i nowej roli. Taki mezaljans wytwarza na boisku straszny chaos. Akcje Polonii nie kleją się, gracze nie mogą się zrozumieć, jeden nie wie, czego chce drugi i tak w kółko. Jednakże Bułanow, a po części Czajkowski i Gross w obronie, wyjaśniają sytuacje niebezpieczne pod swoją bramką. Atak przez cały mecz urwie się kilka razy „na warjata“ i to wszystko. Ale rzecz jasna, że to jest zamało. Poważniejszych meczów drużyna bez znośnej linji pomocy (a na to Polonia ostatnio zaniemogła) wygrać nie może. Całe zadanie drużyny sprowadza się zatem z góry do defenzywy i do uzyskania zaszczytnej przegranej. I to się udaje. Ale tylko wtedy, gdy drużyna przeciwna gra bez serca, gdy gra dla pieniędzy, gdy gra w najlepszym wypadku dla „pokazania ładnej gry“. I to ma miejsce najczęściej z zagranicznemi drużynami. I tem to się tłumaczy, że Polonja w tym roku nie uzyskała żadnego sukcesu z krajową jedenastką, podczas gdy z obcemi wychodziła „z honorem“. Taka zagraniczna drużyna kombinuje w Warszawie do przesady. Gracze Polonii zbierają się w kupę i wydzierają piłkę przeciwnikowi. Od tego jest Bułanow. Atak złapie piłkę, poleci, ucieknie i tak mija czas. A gościom nie warto zbytnio się wysilać. Stąd się biorą ładne wyniki Polonii z zagranicznemi drużynami.

Trochę inaczej było pierwszego dnia z WAC-em. Boisko było marnawe. O filigranowej kombinacji nie mogło być mowy. Trzeba było kombinować prymitywniej, ale za to szybko i zdecydowanie. To zrozumiał WAC. Zastosował tę taktykę i rezultatem tego była straszna klęska Polonii. Skuteczną swoją grą, oddawna w stolicy niewidzianą, WAC wprowadził publiczność w zachwyt. Pokazali pozatem goście śliczne kawały techniczne. To im zjednało sympatję. Bramkarz jednak w oba dni nie mógł się podobać. Do tego trzeba dodać, iż na tym meczu zawiodły nawet „asy“ Polonii.

Drugiego dnia goście już mieli dosyć. Toteż Gross może chwalić się swoją wyższością nad Laskowskim. Ale winić Laskowskiego za niedzielną porażkę nie należy. Widzieliśmy bowiem sytuacje, że lewy łącznik gości stał nieobstawiony, dostał piłkę od Hansla, nikt na niego nie napadał, dobrze wymierzył i z odległości nieuchronnie strzelił w róg. Przewaga WAC-u. Najlepszy na boisku lew. skrzydłowy Huber. (d. c. w nast. n-rze). *R. Frendzel.*

List z Pragi.

Szanowny Panie Doktorze! I oto znowu po długim czasie kilka słów odemnie, w zastępstwie naszego przyjaciela Grätza, o zdarzeniach sportowych w Pradze, która jakkolwiek sezon ma się ku końcowi, jednak wiele interesującego daje materjału sprawozdawczego, szczególnie we futballu.

Praga stała tymi dniami pod znakiem **gigantycznej walki o tytuł pierwszego mistrza ligi profesjonalnej** obu czołowych towarzystw, **Slavii i Sparty**. Sytuacja jest obecnie zupełnie takąsamą, jak ubiegłego roku w Anglji we finale o I. miejsce w Lidze, gdy po szeregu ostrych walk wykrystalizowały się na czoło Huddersfield Town i Cardiff City i gdy Huddersfield przy równej ilości punktów tylko przez swój o kilka setnych lepszy stosunek bramek zdołał rozstrzygnąć na swoją korzyść. Zwolennicy obu przeciwnych obozów żyją w tych dniach w wielkiem rozgorączkowaniu, interesując się bardzo meczami własnej i obcych drużyn wprost fanatycznie.

Sytuacja w tabeli mistrzowskiej pierwszych 5 ciu towarzystw ligi profesjonalnej jest następująca: 1) Slavia 9 g., 15 p., br. 38 : 10, 2) Sparta 7, 11, 23 : 7, 3) Viktoria 7, 9, 15 : 11, 4) CAFK 7, 9, 6 : 13, 5) DFC 7, 8, 6 : 10. Slavia odbyła już wszystkie swe mecze, podczas gdy Sparta ma jeszcze wystąpić przeciw stojącym na 4 miejscu CAFK i Nuselsky'emu. **Typuje się na Spartę, jako pewnego zwycięzcę obu tych gier** tak, że u obu rywalizujących drużyn powstanie pod koniec tasama ilość punktów. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przeto **rozstrzygnie jedynie i wyłącznie stosunek bramek**. Wedle dzisiejszego stanu wynosi on u Slavii 3·80, u Sparty tylko 3·29, przeto wynik mistrzostwa zależeć będzie jedynie i wyłącznie od korzystnego stosunku bramek tych obu pozostałych meczów Sparty. Gdyby Sparta rozegrać miała mecze te na swojem boisku, to mogliby zwolennicy Slavii pożegnać się spokojnie z tytułem mistrzowskim, czerwoni muszą jednak obydwa mecze te grać na cudzym gruncie, co daje czerwonogwiaździstym w każdym razie jeszcze trochę nadziei. Szczególnie mecz przeciw **CAFK** będzie również rozstrzygał, albowiem ich mały, piaszczysty teren tylko niewielu czołowym towarzystwom dogadza i dopiero wczoraj musiał **DFC**, który dzięki swojej obecnej formie może być zupełnie zaliczonym w poczet conajmniej równorzędnych członków praskiego tria czołowego (Slavia, Sparta, DFC), ponieść tamże nieznaczną wprawdzie, ale bolesną klęskę 0 : 1. Jak więc z dostateczną jasnością wykazałem, jest sytuacja tuż przed zakończeniem walk jeszcze całkiem niejasną i to czyni te walki końcowe o tytuł mistrzowski I. ligi profesjonalnej tak interesującemi, że nawet zawody międzynarodowe, które się nam tu w ostastnich czasach tu i ówdzie sporadycznie serwuje, zbladły wobec nich.

W ostatnich dniach były szczególnie 3 spotkania mistrzowskie, które zwróciły na siebie powszechną uwagę. Przedewszystkiem **wielki mecz DFC — Sparta,** wygrany przez ostatnią nieznacznie 0 : 1. **Był to pośrednio pojedynek Slavia — Sparta**, albowiem w obozie Slavii miano najlepsze nadzieje, że przecież uda się DFC wyrwać Sparcie przynajmniej 1 punkt, czem byłaby sytuacja dla Slavii uratowaną. I szczególnie w ciągu całej I. połowy miało się wrażenie, że uda się to DFC, miał on bowiem przez pełnych 45' przewagę, opanowując zupełnie pole. Tylko jeden raz udał się Sparcie sporadyczny przebój i znany także w Polsce przytomny Hajny strzelił z najbliższej odległości cennego gola niepowstrzymanie. Po zmianie pól stała się znowu wytrwała i twardo trenowana Sparta panem sytuacji, nadając grze ton. Atoli wyniku nie zmieniła już ona z powodu znakomitej defenzywy bramkarza DFC, Koreina.

Drugi ważny mecz **Slavia — AFK Vrsovice** na boisku czerwonogwiaździstych. Była to sposobność dla Slavii uzyskania jaknajwiększej ilości bramek i zabezpieczenia swego konta od utraty bramek. Przez wstawienie starego, ale zawsze jeszcze niezastąpionego kierownika ataku, Vanika, udało się to Slavii zupełnie, albowiem 5 : 0 zmiażdżyła ona przeciwnika.

Sparta wystąpiła na swoim własnym placu przeciw **Cechie Karlin.** Przed meczem opiewał stosunek bramek dla Sparty 19 : 6. Był zatem najważniejszym momentem w meczu przeciw Cechie, który przeciwstawił się Slavii, DFC i Vikt. Žižkov w mistrzostwie za każdym razem wynikiem 2 : 2, uchronić własną bramkę, albo przynajmniej zdobyć wynik z różnicą 4 bramek. Sparta zwyciężyła 4 : 1. Jak widzimy, pożądany cel nie został osiągnięty.

Z innych meczów warto jeszcze wspomnieć o spotkaniu ligowem **Viktoria Žižkov — Nuselsky** 3 : 1.

Slavia gra 17 bm. jeszcze przeciw świeżoupieczonemu mistrzowi Austrji, **Hakoah (Wiedeń)**, aby następnie rozstać się z Pragą i po ekshibicyjnem spotkaniu przeciw **MTK (Budapeszt)** 21 bm. w Elberfeldzie odjechać do Turcji, Bułgarji, Jugosławji. Po ostrych walkach ostatnich czasów niełatwe to zadanie, do korzystnego zrealizowania którego będzie ona musiała w każdym razie użyć całej swej sztuki i umiejętności. 15. VI. 1925.

Niezwykłe naprężenie, jakie wywołała walka końcowa o mistrzostwo ligi profesjonalnej w ostatnich dniach w obu obozach Sparty i Slavii, ustąpiło po wczorajszem rekordowem zwycięstwie Sparty nad Nuselskym 8 : 0! Mistrzostwa nie można już prawdopodobnie Sparcie odebrać, albowiem dzięki temu zwycięstwu ma ona już stosunek bramek 31 : 7 przeciw 38 : 10 Slavii. Przez prasę partyjną i własny zarząd podniecona, wzniosła się drużyna Sparty w tej walce do tak niezwykle wysokiego wyczynu, szczególnie zaś linja ataku zademonstrowała umiejętność strzału o gwałtownej sile i efekcie. Obydwa łączniki, Polacek i wiedeński reemigrant S i m a, mieli lwi udział w tym pięknym sukcesie. Ostatni głównie okazał się strzelcem najlepszej jakości taksamo, jak podczas swego uprzedniego debjutu w Pradze z okazji swej gry w wiedeńskim WAC u przeciw swemu obecnemu towarzystwu. Sima jest całkiem młodym graczem o 20 zaledwie latach i ma on wielką przyszłość przed sobą, jako gwiazda futballowa. Wychowany w drużynie juniorów Sparty, znalazł on drogę do swego macierzystego klubu po wędrówce w 2 klubach prowincjonalnych i wiedeńskim WAC-u, gdzie wraz z eks-spartańczykiem Koželuhem przedstawiał groźną parę napastniczą.

Viktoria Žižkov zdobyła zwycięstwem swem nad CAFK 3 : 1 definitywnie 3. miejsce w tabeli mistrzowskiej. Była to zażarta walka aż do końca, szczególnie zaś pod koniec mieli pokonani taką przewagę, że dopiero z gwizdkiem sędziego mogli Viktorjanie z ulgą odetchnąć. Viktoria wyszła relatywnie najlepiej w mistrzostwie, albowiem jej udało się w tej konkurencji pokonać Spartę, a wyjść bez rozstrzygnięcia z DFC i Slavią.

Także i **DFC** przyniosła wczorajsza niedziela 2 punkty mistrzowskie. Zwyciężył on **AFK Vrsovice 4 : 1**, jakkolwiek nie grał nadzwyczajnie. DFC nie odznaczył się wcale w tem mistrzostwie. Nie kładł on zdaje się



Drużyny MTK i DFC przed meczem w Budapeszcie w sezonie wiosennym.



Nacional (Montevideo) podczas swego pobytu w Pradze, wita charakterystycznie publiczność, biegnąc wzdłuż boiska z rozwiniętym sztandarem.



Z meczu DFC (Praga) — UTE w Budapeszcie. Bihari (bramkarz UTE) spogląda bezradnie, jak strzał Sedlaczka ugrząsł w siatce.

wielkiej wagi na to. Inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłumaczyć tego braku zainteresowania, jaki wykazali jego gracze właśnie w walkach mistrzowskich. Dać się pobić przez taki CAFK, albo wyjść bez rozstrzygnięcia z Cechie Karlin, tego nikt nie przypisze DFC, gdyby się rozchodziło naprawdę o walkę na serjo. Klęska z CAFK ma zresztą w DFC wewnętrzne echa. Fenomenalny bramkarz Korein opuścił po strzeleniu mu bramki (gra zakończyła się 0:1) rozgniewany boisko. Za brak dyscypliny został on przez zarząd z towarzystwa wykluczonym (!), a równocześnie wniesioną została przeciw niemu do komisji profesjonalnej CSAF skarga o złamanie kontraktu.

Jakkolwiek i wczoraj mistrzostwo cieszyło się wielkiem zainteresowaniem, skierowaną była uwaga wszystkich zwolenników futballu bez różnicy obozu w stronę Elberfeldu, gdzie praska **Slavia** miała rozegrać już dawno proponowaną walkę przeciw mistrzowi węgierskiemu **MTK**. Wyniku tego spotkania nie oczekiwano z wielkim optymizmem, albowiem Slavia w ostatnich czasach spadła we formie i właśnie obecnie daleko jej do poziomu, jaki wykazała na początku sezonu. Lecz jak zwykle, gdy staje przeciw wielkiemu przeciwnikowi, tak i teraz umiała ona się wznieść do nadzwyczajnej formy, co dowodzi o znakomitym nastroju i duchu klubowym czerwonogwiaździstych. I MTK został zasłużenie pokonanym, nieznacznie wprawdzie 2:1, ale pewnie, taksamo, jak cztery dni temu austrjacki mistrz **Hakoah** odprawionym został z takimsamym rezultatem. Zwycięstwo Slavii w Elberfeldzie zaliczyć należy wraz ze zwycięstwami nad 1 FC Nürnberg, Notts County, DFC nad Barceloną, Sparty nad Bolton Wanderers i Nacional Montevideo, do największych sukcesów praskich towarzystw bieżącego sezonu.

22. VI. 1925. *Inż. E. Pissinger.*

Do „A“ klasy Wil. ZOPN-u należą 4 tow. wileńskie (1 pp. Leg., Pogoń, Wilja i Makkabi), 1 grodzieńskie (Cresovia) i 1 białystockie (42 pp.).

Po 3 ciężkich starciach ze Spartą wileńską weszła do A klasy Wil. Okręgu zwycięska Cresovia (2:3, 2:1, 3:1)

Wysokocyfrowe zwycięstwo Pogoni nad Wartą w Poznaniu podniosło znacznie szanse mistrzostwa Pogoni.



1) Drużyny Teatru Wielkiego i Lutni przed zaw. we Wilnie. Fot.



2) Vivo AC (Budapeszt) i Hasmonea przed meczem we Lwowie.

Powszechne oburzenie w sferach sportowych Krakowa (nawet nieżydowskich) wywołała niesłychana uchwała Wydz. G. i D. PZPN u, unieważniająca mistrzostwa kl. B. z r. 1924.

Senzacją Krakowa była klęska Jutrzenki ze Zwierzynieckim i zwycięstwo Cracovii nad Vienną.

Mjr. Engel zrezygnował ze stanowiska prezesa KOZLA z powodu złego stanu zdrowia. Agendami KOZLA kieruje wiceprezes p. Billig.

Sezon pływacki w Krakowie nie mógł się dotychczas rozpocząć z powodu niesprzyjającej pogody. Z tego powodu odwołane zostały jubil. zawody Jutrzenki. Treningi są bardzo utrudnione.

P. Präger, kierownik sekcji futb. krak. Jutrzenki, usunięty został z tego stanowiska przez Zarząd tegoż klubu z powodu kolizji z sekretarzem sekcji p. Statterem.

Dr Gleisner został wybrany kierownikiem sekcji futbal. Jutrzenki krak.

Krzywda, wyrządzona krak. Makkabi, wzbudziła ogromne oburzenie.

Ubiegły tydzień był dla klubów i imprez sportowych katastrofalnym. Ulewne deszcze uniemożliwiły przeprowadzenie imprez, z powodu czego szereg zawodów nie mógł się w całości odbyć, a kluby poniosły wielkie szkody finansowe.

Kraków—Budapeszt zawody międzymiastowe odbędą się 7. lub 8. bm.

Zanulowanie mistrzostwa klasy B. K. Z. O. P. N u, przez Wydz. G. i D. PZPN u jest policzkiem dla wszystkich instancyj KZOPN-u, które po kilkakrotnem dokładnem badaniu sprawy odrzuciły protest Podgórza. Uchwałą tą skompromitowała się ta magistratura kompletnie, dowiodła bowiem kompletną nieznajomość przepisów PZPN-u i Fify, z któremi uchwała ta stoi w rażącej sprzeczności. Na szczęście sprawa ta ma być jeszcze załatwioną w II. instancji przez Zarząd PZPN u, a w III. przez referendum OZPN ów.

Laszlo i Winkler, gracze MTK, którzy wywędrowali do Włoch, grają znowu w swym macierzystym klubie. Laszlo grał już przeciw Slavii w Elberfeldzie 21 bm.

Hakoah wiedeńska ma i w roku bież. zawitać do Wilna. Mimo dobrej formy mistrza Austr., drużyny wileńskie (goście mają pono rozegrać 2 mecze), które podniosły znacznie swój poziom od roku ubiegłego, nie dadzą się zapewne nabić w stosunku dwucyfrowym, jak Makkabi w r. ub.

Na 8-miodniowe tournée po Wielkopolsce wyjechał Sokoli Klub Sport. „Korona“ (Kraków).

Sfery polityczne żyd. uważają obecny antysemityzm w sporcie polskim za bardzo wielką i niespodziewaną przeszkodę w faktycznej realizacji porozumienia polsko-żydowskiego. Wypadki krakowskie (uchwała Wydz. G. i D. PZPN-u i ekscesy na święcie sportowem młodzieży) dotarły nawet do Warszawy i spowodowały nawet interpelacje w kierowniczych sferach sportowych o przyczynach tej tendencji antyżydowskiej w sporcie.

Polska — Węgry grają 5 bm. piąte spotkanie międzypaństwowe na boisku Cracovii. Poprzedzi Repr. rezerw kl. A. — Repr. kl B



Z meczu 1 pp. Leg — Legja (Warszawa) we Wilnie (4:0) Luberda zabiera piłkę nadbiegającemu Łańce, tuż obok Lasota.



Z uroczystego otwarcia boiska R. K. S Legja w Krak. Poseł Klemensiewicz, prezes Legji i Dr Leser (Tyg. Sport.) po przemówień. Fot. Duda



Z meczu Pogoń – Cracovia 1:0 w Krakowie Görlitz w walce z Ciszewskim. Od lewej Olearczyk. Hanke, Sperling.

List z Sowdepji.

Kolarstwo. Niedobrze stoi u nas sprawa z kolarstwem. Owszem ilość zwolenników powiększa się coraz bardziej. Sama Moskwa ma ich 30.000. Główną, a właściwie jedyną przyczyną, tamującą rozwój tego sportu, jest brak odpowiednich welodromów. To ogromnie utrudnia polepszenie rosyjskiej klasy rowerzystów, motocyklistów i t. d. W tym roku zorganizowani kolarze dopiero zaczynają się ruszać. Już tak się złożyło, że wiosna przez wszystkich naszych sportowców jest marnowana. Początek dały wyścigi na 200 i 1000 m. 1) Szuśtaw w 14'1 i Ippolitow 1:27,2. Zaczęli się ruszać i kolarze szosowi. Na leningradzkiej szosie odbyły się ciekawe wyścigi. Przestrzeń wynosiła 15 km. Najlepszy wyczyn wykazał Kirilcew (MAK.) w czasie 32:40,1. W biegu na 50 km. Stani wykazał czas 53:42. 31 maja rozpoczął się turniej o puhar przechodni MAK-a. Zawody odbyły się na leningradzkiej szosie. W wyścigu 50 km. pierwsze miejsce zdobyła osada MAK a w składzie Stani (2 m.), Kirilcew (3 m.) i Gałkin (5 m.). „Krasnaja Presnia" zdobywszy drugie miejsce, dała jednak indywidualnego zwycięzcę T. Komarowa, który osiągnął przestrzeń w czasie 1:45,47. W 15 km. wyścigu zwycięstwo też dostało się MAK-owi. W ten sposób MAK. ma 17 punktów, zaś Presnia tylko 23. Jeszcze wyścig na 200 m. z 12 czerwca na welodromie Presni i turniej skończony. Poza licznemi zgłoszeniami rosyjskich firm do wyścigu samochodowego, zanotowano dużo zgłoszeń z Zachodu. Notujemy poważniejsze firmy: Fiat 10 sam., Binik 4, Tatra 4, Sztejer 6, Pakkard, Dżijensi, Dodź, Minerwa i inne. 31 maja cyklista t. Lerchie zdobył nowy wszechzwiązkowy rekord motorów na 1 km. w czasie 27,6 w jednym kierunku, w drugim zaś 28,4. Stanowi to $128^1/_2$ w godzinę. Stary rekord wynosił 117 km., trzymał go Makowicki na maszynie „Charlej Dawidson". Obecny zaś rekordowiec jechał na „Matczles". Bracia Dziesiatkowowie i Winogradow odbyli podróż Leningrad—Torżok, która wynosi 500 wiorst. Biorąc średnie wyczyny, robiono 150-160 w. dziennie. W zeszłym roku bracia brali udział na wszechzwiązkowych mistrzostwach, odbywając podróż Moskwa — Leningrad na przestrzeni 1.000 wiorst.

Pływanie. No i pływacy nareszcie zaczynają się ruszać. Program przewiduje 6 wielkich zawodów, ponadto wiele towarzyskich, polo i t. d. Pierwsze zawody 7 czerwca.

Lekka atletyka. Leningradzka lekkaatletyka ma do zanotowania szereg zawodów. Szczególną popularnością cieszą się sztafety i cross country. I tak 31 maja odbył się cross na 6 500 m. Zacięta walka rozegrała się między odwiecznymi rywalami: Pietrogradzkim i Wyborgskim okręgiem. Ostatecznie zwyciężył Wyborgski, który wystawił swój najlepszy skład. Petrogradzki zaś za Władimirowa i Ławrowa postawił rezerwowych. 1) leningradzki finlandczyk Kiwikies 22:02,5. Sportsmanki nie chciały być w tyle i urządziły cross na 1650 m. I tu wygrał Wyborgski okręg po zaciętej walce między klubowemi zawodniczkami. 1) Pakiła 8:45. Teren był bardzo ciężki i trudny do przezwyciężenia — był nim górzysty Udielninski park.

Piłka nożna. Team SSSR. powrócił do ojczyzny, wygrawszy wszystkie zawody. Z państwową **turecką reprezentacją** 2:1, z mieszanym **teamem Smyrny i Angory** 6:1, z **Konstantynopolem** 3:0. W przejeździe zagrał znowu team w **Odessie**. Stanął przeciw państwowej reprezentacji team odeskiego okręgu (Odessa i Nikołajew), który jest b. silny. Zwyciężyła naturalnie państwowa jedenastka. Pierwszy dzień dał jej nieznaczne zwycięstwo 1:0, następnego dnia 8:3. Cała reprezentacja wyjechała do Moskwy, gdzie odbędą się mecze **Moskwa — Leningrad i SSSR. — R. S. F. S. R. Drugi garnitur Moskwy** objeżdża Południe Rosji. Zinowjewsk (b. Jekaterynosław) w pierwszy dzień wyszedł zaszczytnie 0:0, na drugi dzień musiał ulec 2:0. Ładnie zostały zbite simfieropolskie kluby: 3:0 i 6:0. Zawody międzymiastowe dały wynik remisowy 2:2. Jeden z czołowych klubów Moskwy „OPPW" w rezerwowym składzie grał w Twieri. Team Twieri został zbity na głowę 9:1. A więc jest jeszcze jednak Moskwa dla prowincji niedoścignioną kolebką. Jest to trochę podobne do futballowego Krakowa. (?! Red.). Zdawało się, że hegemonja jest już zachwianą, ale oto idzie od jednego zwycięstwa do drugiego. Naturalnie Twier nawet w przybliżeniu nie reprezentuje dobrej prowincji, ale widzimy jednak, jak wiele jeszcze trzeba będzie przyłożyć **pracy do fundamentu sowieckiego sportu**.

Echa pobytu SSSR. w Turcji. Wracającej Reprezentacji urządzono burzliwą owację. Zawodnicy wrócili zmęczeni, ale zadowoleni z sukcesów, które odegrają poważną rolę i w sporcie i w polityce. Z Turcją zostały zadzierżgnięte węzły trwałej przyjaźni. Uzyskane sukcesy zawdzięcza nasz team żelaznej wytrzymałości i umiejętności przystosowania się do wszelkich okoliczności. Turcy, po wygranej nad Rumunją i Bułgarją, byli pewni zwycięstwa. Rosjanie grali z zapałem. Do przerwy są ciągle na przedzie i nic z tego: mają przeciw sobie wiatr i wspaniałą obronę: Chamid, Kadri, Ali. Niezrażeni tem nasi po pauzie ciągle są na froncie, ale dopiero w 36 min. center pomocy Selin wyrównuje. W 40 min. szalony przebój Butusowa przechylił zwycięstwo cyfrowo i moralnie na naszą korzyść.

Na meczu **z Konstantynopolem** SSSR. grała z 3 rez., tamci zaś zmobilizowali najlepsze swe siły. Słaby sędzia, p. Ellej (Anglik), nie uznał w 11 min. słusznie zdobytego gola. Pomoc z 1 rez. grała słabo, w ten sposób Turkom udaje się zdobyć 2 gole, ale Rosjanie nie dają za wygraną i zaciekle atakują. W ostatniej minucie Butusow pakuje piłkę do siatki. Na drugim meczu z Konstantynopolem SSSR. wygrała do zera (3:0) pomimo rezerwowego bramkarza, gdyż Sokołow dostał mocne kopnięcie w brzuch. Tak więc wytrzymałość, zaciętość i ambicja w połączeniu z techniką, dały piękne sukcesy (3 wygrane, 1 remis, bramek 13:4).

SSSR — Moskwa 2:1. Po powrocie z obczyzny zagrał SSSR z teamem Moskwy. W SSSR grało 2 rez., Moskwa zaś wystawiła naturalnie II. garnitur, dawszy 8 graczy do reprezentacji SSSR. Mając w nogach podróż i częste mecze, SSSR zbytnio się nie wysilał. Gra jego wykazała ładną technikę, piękny efekt, nic więcej. W obecnej jednak chwili więcej żądać nie możemy, przecież to tylko ludzie, a nie maszyny. Tu koniecznym jest wypoczynek.

W Leningradzie mistrzostwo dobiega końca. Ostatnia niedziela dała nam już finalistów. Zacięte to były walki. Gra odbywa się w sposób olimpijski, więc gorąco walczą drużyny, aby zdobyć punkty i dojść do finału. Dużo publiczności zgromadził mecz „**Wybovic'ów**" z Butusowym na czele, przeciwko „**Bolszewikowi**". Bolszewik grał ambitnie przeciw starym wygom sportowym, posiada on zacięte tyły i zgrany napad. Wybovicy grali martwo, a Butusow nie może grać za wszystkich, zdobył on jednak honorowego gola, niemożliwego do obrony. Po zwycięstwie nad Wybovicami 2:1, spotka się Bolszewik we finale z mocnym Pietrogradzkim okręgiem A, który wszedł do finału po bardzo ciężko zapracowanem

zwycięstwie nad równorzędnym mu okręgiem B. Kijowskie kluby zawarły umowy z Odessą i Donbassem, toczą się rokowania z Leningradem i Charkowem.

W Moskwie został nareszcie otworzony **sezon lekko-atletyczny**. Pogoda jednak nie sprzyjała zawodom. Zanotuję wśród pań bieg na 80 m. 1) Sokołowa 11,5. W skoku w zwyż Romanowa i Iwanowa osiągnęły 1.25. Sztafetę 4×100 wygrała „Krasnaja Priesnici" w czasie 57,8. Mężczyźni skakali 1.60, a sztafeta 4×100 osiągnęła czas 46,8 i t. d. Widzimy więc, jak słabe są wyniki, jednak na początku sezonu jest to normalnem zjawiskiem.

W tym roku odbędzie się **we Frankfurcie nad Menem Międzynarodowa Robotnicza Olimpjada**. Gorączkowo przygotowują się do niej Finlandczycy, którzy prawdopodobnie zdobędą pierwsze miejsce. W rzucie dyskiem i skoku o tyczce kandydatami są Łotysze. Suwatnek rzuca blisko 45 m, a Withof skacze 3.50—3.60. Wyczyny finlandzkich lek.-atl. przytoczyłem w Nr.13 „T. S.".

Ciężka atletyka. Poraz pierwszy stał się Leningrad widownią miedzynarodowych zawodów w walce francuskiej, naturalnie amatorskiej. Przyjechali najlepsi atleci Finlandji, Moskwy, Kijowa, Nowgoroda, Rostowa, Kaukazu i t. d. Wyliczę finlandzką klasę: Kokkinen, mistrz Finlandji na 1925 r., Lassanen, zwycięzca na sztokholmskiej Olimpjadzie w 1912 r. 3-go miejsca w piórkowej wadze, szampjon Rosji w 1922 r. i Finlandji w 1922 r., Suzanen, mistrz Finlandji w 1924 r. i wreszcie Ponsen, szampion Finlandji w 1924 r. Zawody te wywołały zrozumiałe zainteresowanie ze względu na udział wysokiej klasy. W lżejszych 3-ech klasach zdobyli wawrzyny Rosjanie, w następnych trzech znakomici goście. Są oni świetni technicznie, wytrzymali i doskonali w owładnięciu fińską szkołą walki. Są to niewątpliwie zapaśnicy o międzynarodowej klasie (amatorskiej).

Kijów, 16. VI. 1925 r. *Mark Szeptowicki.*

Ze sportu górnośląskiego.

Wspominałem już niejednokrotnie, że futball na Górnym Śląsku zaczyna zwolna tracić na swej popularności i mimo, że mecze zagraniczne, krajowe i przyjacielskie, sypią się, jak z „rogu obfitości", to jednak nie zmieni nic nagiego faktu, że cieszą się one coraz mniejszą frekwencją. Że tak jest, najlepszy dowód, że nawet meczami międzymiastowymi, ongiś tak popularnymi, przestała się interesować szeroka brać sportowa Śląska. Ten ostatni fakt wypływa prawdopodobnie z tendencyjnego, albo „niechcącego", omijania niektórych graczy przy ustawianiu reprezentacyjnych zespołów górnośląskich, co znów siłą rzeczy musi się odbijać na ich wydajności, a specjalnie na ich popularności. Czy system ten, podyktowany względami „wyższymi", da się utrzymać na dłuższą mętę, czy nie będzie jednak trzeba wreszcie sięgnąć po tych, których „nie wypada" stawiać do reprezentacji Górnego Śląska, czy potrafimy wobec tego wyjść obronną ręką z całego szeregu międzymiastowych spotkań, przed któremi stoimy, na te pytania mógłby uczciwie odpowiedzieć chyba tylko kapitan związkowy.

Z pracy dotychczasowej kapitana związkowego, p. Budnioka, nie byliśmy niezadowoleni. Nie poddawaliśmy krytyce jego eksperymentalnych zarządzeń, twierdząc za nim, że należy próbować i szukać, ale klęska z Niemieckim Górnym Śląskiem i nierozegrana z Bielskiem, a co ważniejsze ostatnie ustawienie reprezentacyjnej drużyny przeciw Poznaniowi, daje mam asumpt do zwrócenia uwagi p. Budniakowi na zbyt wielką nonszalancję w ustawieniu reprezentacji. Nie chcemy powracać do przeszłych zawodów w Bytomiu, ani też do spotkania w Bielsku, o którem zresztą, dzięki tajemniczości niektórych członków GZOPN-u, i tak niewiele wiemy, wychodząc ze słusznego założenia, że krytykować po czasie znaczy wzbudzać pewnego rodzaju rozgoryczenie, ale w dniu 5 lipca są zawody Górny Śląsk — Poznań w Poznaniu. Otóż skład wybrańców p. Budnioka musi być poddany krytyce.

Przedewszystkiem obrona: bramkarz Wezer bezapelacyjny, natomiast obrońcy Król i Szeliga to skok zbyt rażący. Czy doprawdy w całej plejadzie obrońców górnośląskich niema lepszego, niż Szeliga? A Grosman, Kolakowski, Pohl, Neugewirth, Kusz, König, Cuber i tylu innych. Następnie ustawienie pomocy, czy nie śmieszne? Na prawego się daje Cubera, który grał i gra tylko na środu, a Wieczorka, który całe życie grał prawego pomocnika, a dopiero od roku gra środkowego, stawia się na środek. I jeśli Wieczorek, który ostatnio bardzo opadł we formie, musi koniecznie grać, to niechże go się postawi przynajmniej na prawego pomocnika. Najszczęśliwiej ustawiony został atak i aczkolwiek brak w nim Görlitza, to jednak przez wstawienie na środek Dudy II. zyskuje on zdolnego i przytomnego kierownika. Dalszy skład jest Konieczny i Górecki na skrzydłach, Emmerich, jako prawy i Pazurek jako lewy łącznik. Jednego się tylko jeszcze lękam, a mianowicie luki pomiędzy środkowym napastnikiem i łącznikami, powstałej z trzech nieznających się zupełnie ludzi. Niemniej wierzę w ten atak i wierzę, że on będzie najlepszą obroną całej jedenastki, a jak się bardzo postara, to możemy wyjść zwycięzcami z tego spotkania tembardziej, że w Poznaniu grać będzie zapewne niewielu graczy Warty.

Doskonała sposobność zmierzenia się nastręcza się drużynom A. B. i C. klasowym przy rozgrywkach o puhar prezesa GZOPN-u. Pomysł przeprowadzenia takich zawodów uważamy za sączęśliwy, szczególnie tutaj na Śląsku, gdzie drużyna C bije niejednokrotnie, nawet wysokocyfrowo, drużynę A klasową. W tych więc oryginalnych zapasach będą miały drużyny możność pokazania, czy usprawiedliwione są ich żale z powodu dotychczasowej kwalifikacji klasowej.

Siła wyższa przeszkodziła dzisiejszym rozgrywkom futballowym, toteż z całą przyjemnością możemy nie pisać o futballu. Natomiast miały się odbyć zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Górnego Śląska, które G.O.Z.L.A. przeprowadza, nie licząc się z deszczem. Czy rezultat tych zawodów będzie właściwym wykładnikiem sił, czy przy ładnej pogodzie nie byłoby lepszych rezultatów, o tem musi niestety kronika sprawozdawcza zamilczeć. Jedno należy jednak podnieść i o to będziemy z całych sił walczyli, o trenera lekkoatletycznego. Materjał lekkoatletyczny, jakim rozporządza Górny Śląsk, wart jest, ażeby przysłać wychowawcę, lub trenera lekkoatletycznego. Jesteśmy pewni, że taki p. Baquet znalazłby na Górnym Śląsku napewno niemniej zdolnych ludzi, niż w innych dzielnicach Polski. Toteż poważny obowiązek ciąży na GOZLA., obowiązek zwrócenia uwagi PZLA. na stosunki górnośląskie i zniewolenia go do przysłania trenera na Górny Śląsk.

28. VI. 1925 r. *A. Bernsztok.*

Boisko 6 pp. Leg. i Wilji we Wilnie jest wspaniałe. Otwarcie zapowiedziane jest na 12 i 13 ew. 19 i 20 lipca.

Z lwowskiego grodu.

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatlet. okręgowe L. O. Z. L. A. nasuwają bardzo przykre refleksje i horoskopy. Lwów, ongiś najlepszy okręg lekkoatletyczny, kolebka tej dziedziny sportowej, podupadł całkowicie. Poza Czarnymi, Pogonią i AZS-em, niema dziś w naszym grodzie tej gałęzi sportu. A i o tych trzech towarzystwach nie mógłbym wcale wygłaszać peanów pochwalnych. Mam wrażenie, że sekcje lekkoatletyczne, to odrabianie pańszczyzny. Najbardziej aktywności w tym kierunku wykazują Czarni, którzy na 16 działów tegorocznych mistrzostw zdobyli aż 13 pierwszych miejsc. Pogoń ma zapewnione rzuty i to tylko dzięki starym weteranom, Baranowi i Cybulskiemu, a AZS. zawdzięcza Rzepce pierwsze miejsce w skoku o tyczce.

Jak scharakteryzować przebieg tych mistrzostw? Mizerja i kompromitacja. Znikoma ilość zawodników, znikome wyczyny, a zwłaszcza skoki w dal, w wyż i biegi długodystansowe. Bieg na 5000 m. był parodją tejże dyscypliny. Jako tako poszło z sprintami krótkimi, w szczególności z biegiem na 200 i sztafetą 4×100. Zadowolnił bieg na 110 m. z płotkami. Rzuty dość naciągnięte mają bardzo smutne widoki. Co się stanie, gdy Baran i Cybulski złożą buławy? Gdzie narybek? Skok o tyczce ma jedynego dobrego adepta w osobie Rzepki z AZS u. Materjał dobry, zawodnik ambitny, brak mu trenera i odpowiedniej opieki.

Osobno pomówić chciałbym z innymi klubami „sportowymi" Lwowa. A więc ośmielam się skierować pytanie skromne pod adresem Lechji, Sparty i Hasmonei, dlaczego zaniedbują ten dział sportowy? Zapytuję się kluby B klasowe, a jest ich aż 16, co oprócz futballu nazywają sportem? Pytam się w szczególności całej naszej prowincji z Polonią przemyską na czele, czy wiedzą, że istnieje jakaś lekka atletyka i że okręgowe mistrzostwa też do nich się odnoszą i ich sekcje obowiązują? Wprawdzie, jak się ostatnio dowiadujemy, reorganizuje Hasmonea z gruntu swą istniejącą lecz nieaktywną sekcję lekkoatletyczną, stwarza sekcję kobiet i piłkę ręczną, ale są to jedynie zapowiedzi, albo zaczątki. Miejmy nadzieję, że za Hasmoneą pójdzie też Lechja i Sparta, boć od A klasowych towarzystw żądać możemy uprawiania sportów a nietylko piłki nożnej.

Organizacja zawodów sprężysta. Brak atoli sędziów mimo, że rzekomo mamy ich we Lwowie z górą 40 tu. Zawodnicy nie zadawali sobie wcale trudu, by godnie reprezentować gród nasz w tej dziedzinie sportu, widzimy więc, że piękną naszą tradycją nawet już wegetować trudno. Publiczność nie okazała zbytecznego zainteresowania, choć zawody urządzono bezpłatnie.

Wyścig kolarski 100 km. o mistrz. Woj. lwowsk. odbył się 14 b. m. na szosie od Rodatycz do Medyki. Startowało tylko sześciu: 1. Ignatowiz w 3 godz. 32 m, 2. Serbeński w 3 godz. 42 m., 3. Panowski w 3 g. 44 m., (Wszyscy z Lw. Tow. Kolarzy). 4. Nachtgeist (Jutrzenka) w 3 godz. 56 m. Sędziowali pp. kpt. Wyzina, z Polonji Wojnarowski i Pitala z Przemyśla, ze Lwowa pp. Hemerling, Wissmüller, Oleksów, Ignatowicz i delegaci AZS. Kontrolowali trasę p. Kustynowicz i p. Küntzler.

14 czerwca rozpoczęły się **wojskowe zawody konne 4 Dyw. Kawalerji** na torze 14 p. ułanów Jazdowieckich. Program rozłożony na 3 dni, t. j. 14, 17 i 19 czerwca. 1) Konkurs zwyczajny 12 przeszkód na 60 zawodnikow: 1. Krzeczunowicz na „Orient", 2. por. Rutkowski na „Gidranie", 3. p. Zajkowski na „Jndusie", 4. por. Mikulski na „Filozofie". 2) Wcale emocjonujące były popisy podoficerów, a zwłaszcza skoki przez płomienie. 3) Bieg myśliwski (5000 m.) prowadzony przez por. Walczyńskiego, 1. por. Nowacki z 14 płk. na „Mocnym", 2. rtm. Żuławski na „Kołce". Organizacja zawodów b. dobra, co jest zasługą pp. gen. Dr. Bałłabana, płk. Przeździeckiego, mjr. Godlewskiego i innych, którzy postarali się o wspaniałą trybunę dla coprawda doborowej publiczności w dniu 14 VI. dość licznie zgromadzonej.

Otwarcie własnego boiska Ż. T. G. Dror nastąpiło 14 czerwca. Że fakt ten jest przełomowym w dotychczasowej działalności tego najstarszego żydowskiego towarzystwa gimnastycznego, o tem powszechnie wiadomo. Niejeden przeszedłby nad tą wieścią dość prędko do porządku dziennego. Kto jednakowoż choć w części zajmuje się życiem i organizacją towarzystw gimnastyczo-sportowych, kto zwłaszcza zadał sobie nieco trudu, by choć myślami przejść dzieje tutejszego Droru, ten dopiero pojmie powagę tego uroczystego święta. Po 24 latach tułaczki i poniewierki po rozmaitych gościnnych (częstokroć za słone pieniądze kupowano tę gościnność) placach, boiskach, salach i t. p., rozpoczyna Dror jaśniejszy okres swej pożytecznej, kulturalnej i wychowawczej działalności. Lecz zdany na własne prawie siły Zarząd Domu z arcypracowitym p. inż. Zinnem na czele, nie poprzestanie zapewne na tym pierwszym sukcesie. Jest to początek na szeroką ska'ę zakreślonego planu. Zasyłamy dzielnemu Zarządowi Droru najserdeczniejsze życzenia.

Na placu, ofiarowanym przez Kahał lwowski i oparkanionym, zbudował Dror tymczasowe boisko dla ćwiczeń wolnych; na tym też placu stanąć ma w niedalekiej przyszłości największa sala gimnastyczna we Lwowie. Na odświętnie udekorowanem boisku zebrało się sporo członków i sympatyków Droru, oraz delegacje, wśród których zauważyliśmy przedstawicieli wszystkich prawie sfer i organizacji żydowskich tut. grodu. Prezes Droru p. inż Zinn, w podniosłem przemówieniu oddaje boisko do użytku młodzieży żyd., przedstawiając równocześnie dzieje tułaczki swego towarzystwa. Na zakończenie zwraca się z gorącym apelem do zgromadzonych, by poparli usiłowania i prace Droru. Imieniem Rabinatu nadrabin Dr. Guttmann wygłosił wspaniałe przemówienie i dokonał poświęcenia tej nowej placówki. Szereg przedstawicieli, między nimi Dr. Bikeles, Dr. Dogijewski, Dr. Hołubij, Reprezentacje towarzystw akademickich, robotniczych i gimnast, w serdecznych słowach przyłączają się do życzeń pomyślnego rozwoju i podziwu dla niestrudzonej pracy. Raził brak jakichkolwiek przedstawicieli tutejszych polskich organizacji sportowych, a jedynie zauważyliśmy redaktora Sportu p. Nechaya.

Na program ćwiczeń złożyły się b. interesujące działy, jak: 1. wolne ćwiczenia chłopców i dziewcząt, 2. ćwiczenia pań i panów, 3. ćwiczenia na koniu. Nie trzeba dodawać, że wykonanie programu było wzorowe, wszak jest to już tradycją Droru.

Imprezy z 20 i 21 czerwca. Po nader interesujących, ale też bardzo drogich imprezach zagranicznych, po denerwujących walkach mistrzowskich, przyszła znów pora przyjacielskich, bądźto lokalnych, bądźto zamiejscowych spotkań, pora wytchnienia. Stało się to niezupełnie programowo, owszem powiedziałbym wbrew programowi! Już na wstępie obecnego sezonu wiedziano o wyjeździe Pogoni w dniu 20 i 21 czerwca do Krakowa, stąd też otwierała się możność bezkonkurencyjnej imprezy.

Hasmonea zobowiązała w tym celu na zasadzie wzajemności Łódzki Klub Sport., mistrza tamt. okręgu. W kwietniu gościli też białoniebiescy na własny koszt w Łodzi, grając z ŁKS-em 2 mecze. Natomiast ŁKS zo-

bowiązał się na własny koszt przyjechać do Hasmonei 20 i 21 czerwca. Impreza, pod każdym względem pożyteczna i racjonalna, zapowiadała się emocjonująco, a przytem obiecywała sobie Hasmonea tymi zawodami zrównoważyć rosnące deficyty z imprez zagranicznych. Lecz niestety! Już na tydzień przedtem ŁKS telegraficznie odmówił, a onegdaj umotywował mistrz Łodzi odmowę niemożnością uzyskania urlopów dla graczy i nieleżącą w programie rozgrywką z Wisłą we Lwowie o mistrzostwo Polski. Wprawdzie słynie już mistrz naszego Manchesteru z chorobliwej manji niedotrzymywania umów, lecz mimo przykrego zawodu w oczekiwaniach tutejszych sportowców, mimo nader szkodliwych, a odmową Łodzi spowodowanych skutków dla klubu Hasmonea, musimy tym razem uznać podstawę argumentów ŁKS-u za wyjaśnioną i odpowiadającą prawdzie i wyrazić przytem przekonanie, że mistrz okręgu łódzkiego umowy swej, polegającej na wzajemności i uczciwości sportowej, przecież w całości dotrzyma. Miejmy nadzieję, że najbliższe dnie doprowadzą do porozumienia obu zainteresowanych klubów! Ale, jak już rzekłem wyżej, odmowa ta prawie-że w ostatniej chwili zniewoliła Hasmoneę do zaakceptowania imprezy z Wawelem krakowskim.

Czarni grać pono mieli z Amatorskim z Katowic (a może był to tylko konkurencyjny tryk?). Zdaje się, że zawody Czarni — Lechja były już dawniej ułożone. Chudo więc wyglądał program dzisiejszych dni. Wawel grał ze Spartą i Hasmoneą, Czarni z Lechją, a Pogoń bawiła na rewanżu z Cracovią. Wyrazem braku zainteresowania dla tych spotkań futballowych była też nader nikła frekwencja publiczności.

Piękna pogoda zwabiła mniej zapalczywych sportowców do wycieczek poza Lwów, a elita sportowa dość tłumnie wyjechała na **wyścigi konne** Małopolskiego Towarzystwa Hodowli Koni. Wyścigi nadały też piętno naszemu miastu. Wszystkie mury oblepione zachęcającymi i krzykliwymi plakatami, a 21. VI. wszystkie dorożki i automobile, których we Lwowie jest dziś pokaźna ilość (Lwów się europeizuje) miały jedyny prawie kurs: wyścigi konne.

Dzięki AZS-owi odbyła się też **impreza pływacka**, coprawda dopiero pierwsza w tym roku, wobec tego niecałkiem udana. Lecz wróćmy do futballu!

20. VI. Boisko Cytadeli. **Wawel (Kraków) — Sparta 2:0 (1:0).** Goście krakowscy potwierdzili i ugruntowali dobre wrażenie, jakie u wrót tegorocznego sezonu w naszym grodzie w spotkaniach z Hasmoneą i Pogonią pozostawili. Sympatyczny, bojowo usposobiony, lecz bardzo przytem karny i dyscyplinowany ten zespół, wzbogacił swe zalety. Dziś widać dość dobre wyszkolenie techniczne, myśl taktyczno-kombinacyjną, a co zwykle dla słabszych drużyn najbardziej pożyteczne i potrzebne: wspaniałą obronę. Ofiarność i ambicja stały na bardzo wysokim poziomie, czego dowodem mecz niedzielny z Hasmoneą, kiedy to Wawel, mając już po 28' gry stracone 3 bramki, nietylko nie pardonuje, ale owszem zdobywa się na kontrofenzywę zaciętą, żywiołową i produktywną, bo 2 bramkami w ciągu dalszych 35' gry uwieńczoną. Wawel zaprezentował się jako zespół wyrównany we wszystkich 3 linjach, wprawdzie narazie nieco bryłowato wyglądającym, lecz ociosanie, wykończenie i osiągnięcie należytego i godnego poziomu w polskim świecie futbalowym jest dla Wawelu niedalekie. Do wad dzisiejszych, najbardziej jaskrawych, należą: rychłe łamanie się wytrwałości, powolność, za wielka luka między pomocą a napadem, inaczej powiedziawszy, brak współpracy między pomocą a napadem (z wyjątkiem indywidualnej gry śr. pomocnika Seiferta), a jako wada ostatnia, najbardziej szkodliwa, to brak strzelców. Jeden Seifert II nie wystarczy!

Sparta przeciwstawiła gościom zespół, złożony z dobrych indywidualnie jednostek, z których niektórzy są nawet bardzo dobrymi graczami-solistami, atoli całość niezgrana, nierozumiejąca się wzajemnie. Sparta dysponuje pewną obroną, pożyteczną i umiejętną pomocą, lecz nadto często rwącą się linją napadu. Skład dzisiejszy Sparty: Palik, Bydliński, Rusin; Shab, Wójcicki, Majcherczyk, Dmytrów, Węglowski, Asłanowicz, Fiala i Morawiec, może wśród należytych warunków i okoliczności wybić się na nieprzeciętną jedenastkę. Dziś, oprócz zgrania i harmonji, brak drużynie odpowiedniego dla A klasy wykończenia technicznego! Styl i taktyka, to już rzecz dłuższej pracy.

Rosnący z tygodnia na tydzień brak zainteresowania dla klubów tutejszych nie może się notabene przyczynić do polepszenia poziomu sportowego i umiejętności naszych drużyn piłkarskich. Publiczność lwowska stanowczo musi okazać i zdobyć się na patrjotyzm lokalny i darzyć sympatją i poparciem moralnem i materjalnem nasze towarzystwa sportowe. 490 zł. brutta dochodu z meczu Wawel — Sparta przy 1000 zł. z górą wydatkach, stanowczo nie przyczynia się do poprawy sytuacji.

21. VI. **Hasmonea—Wawel 3:2 (3:1).** Goście dali ze siebie wszystko, co mogli i jeśli chodzi o charakterystykę i ocenę, to powtórzyć można wszystko z soboty, atoli w lepszem wydaniu. Gospodarze naogół nie zadowolnili. Prawda, że brak Mohry, przeniesienie się Birnbacha I do Wilna, niedyspozycja Redlera, cierpiącego jeszcze z powodu kontuzji krakowskiej i niezupełnie udatne debjuty rezerwowych graczy, usprawiedliwić mogą niektóre braki i błędy, ale nie usprawiedliwiają wszystkiego. Zdaje mi się, że od p. Garfunkla, nowonabytego bramkarza Hasmonei, naogół nadającego się, wymagać możemy, by nie przytrzymywał niepotrzebnie piłki, co kosztowało Hasmoneę, wskutek współwiny obrońców, Redlera i Birnbacha, rzut karny i bramkę. Ponadto żądać też można od obrońców, zasłaniających leżącego przy piłce bramkarza, by nie potrącali zbyt lekkomyślnie atakujących tego bramkarza przeciwników, bo w tym wypadku o rzut karny zwykle nietrudno. Tak też było w niedzielę. Widzimy, że błędy dobrej zresztą i pewnej obrony Hasmonei przyczyniły się do osłabienia zwycięstwa (do 28' było 3:0 dla H). Błędy te skonsternowały też własny atak, który w obawie o wynik, naturalnie błędnie reagując na przewagę gości, nie pilnował frontu, nie kontynuował ofenzywy, choć już nawet chłopcy na zielonych trybunach wiedzą o tem i twierdzą, że najlepsza obrona, to jedynie dobry atak. Dowodem Wawel, który mimo wspaniałej, ba nawet reprezentatywnej obrony, stał już wobec katastrofy (0:3!). Wracając do Hasmonei, zaznaczyć muszę, że dziś uśmiechało się jej wspaniałe, nawet wysokocyfrowe zwycięstwo i była sposobność całkowitej rehabilitacji za ostatnie niedomagania. Atoli atak za rychło spoczął na laurach, mając bowiem już po 30' gry tak wysokie zwycięstwo, popuścił i oddał inicjatywę Wawelowi. Wprawdzie ostatnie 20' znowu widzą napad H. przy pracy ofiarnej, ambitnej, lecz zbyt nerwowej, stąd nieproduktywnej, a częściowo też bez szczęścia, inaczej bowiem przynajmniej dalsze 2 bramki mogły wzbogacić dorobek gospodarzy. 5:2, a już conajmniej 4:2, byłyby bardziej odpowiednim i sprawiedliwym wynikiem. Do dalszych błędów białoniebieskiego zespołu należą zbyt łatwe uleganie kontuzjom, co świadczy albo o zaniedbywaniu treningów, albo o zbyt miękkim treningu i braku kondycji. Niedzielna Hasmonea grzeszyła też często i dość mocno pod względem tech-

niki, co jest zapewne tylko wypadkiem przemijającym. Wybijali się Schneider, Wolfstal i Steuerman.

Gra sobotnia, dość interesująca, spokojna, z lekką przewagą Wawelu. Bramki dla zwycięzców zdobywa w każdej połowie po jednej Seifert. Sparta nie wykorzystała dość licznych momentów korzystnych. Wynik 2:1 dla Wawelu bardziejby odpowiadał grze. Odznaczyli się bramkarze i obrońcy obu drużyn, śr. pomocnik Seifert znalazł w starym rutyniarzu Wójcickim godne vis a vis. Shab i Majcherczyk częstokroć lepsi od swych przeciwników na tychże pozycjach. Skrzydła obu drużyn znośne, a więc też równe, środkowa trójka Wawelu szczęśliwsza, a może nawet i lepsza. Publiczności 300 osób. Sędzia p. Szargel II. bez zarzutu, prowadził grę pewnie i objektywnie.

Gra niedzielna emocjonująca, dość ostra, lecz mimo to fair, ze zmiennem tempem i zmienną przewagą, choć naogół dzieląc 90'gry między obie strony przyznać musimy 60' a więc $^2/_3$ Hasmonei. Bramki dla H. zdobyli Werter w 4' z centry Lewkowicza, Steuerman w 20' pewnie zasyła źle przez bramkarza Wawelu odbitą piłkę i on też (Steuerman) w 18' z karnego ustala dorobek swej drużyny. Dla Wawelu zdobywał bramki w 44' i w 63' (z karnego). Seifert II. Sędzia, p. Boder, niepewny, publiczności około 2000 osób.

21. VI. Boisko Czarnych, równocześnie z meczem na boisku Hasmonei. **Czarni—Lechja 2:2.** Gra wyrównana, z lekką przewagą Lechji, co da się usprawiedliwić 4 rez. w drużynie Czarnych. Sędzia p. kpt. Bruniewski nadto niepewny zdenerwował obie drużyny.

Policyjny klub sport. — Orzeł biały 3:1. Niedawno założony klub policyjny zdołał dzięki obecności znanych graczy Wójcickiego i Winnickiego i ofiarności bramkarza Giżejewskiego zapewnić sobie zwycięstwo zasłużone nad dobrą drużyną Orła kleparowskiego. W drużynie policyjnej wyróżnił się ponadto Pańkiewicz.

Sportclub wiedeński niema szczęścia, więc go też wcale do Polski przywieźć nie mógł. Trzy zawody do rozegrania zastrzegła sobie Hasmonea z tem, że terenem spotkań będzie Lwów, Kraków, lub Łódź. Kraków i Łódź odmówiły, aczkolwiek warunki były dość dogodne, pozostał więc Lwów. Zdawało się, że bez konkurencji, wszak Pogoń w Poznaniu walczyła o zaszczytny tytuł mistrza, a Czarni należą dziś do sojuszników. Lecz jak już wyżej zaznaczyłem, nie miał Sportclub szczęścia we Wiedniu, stąd też nie poszczęściło się gospodarzom. Ulewa trwająca tu od kilku dni, doszła w sobotę do punktu kulminacyjnego i uniemożliwiła rozegranie zawodów. Z wielkim trudem, po długich perswazjach i dołożeniu 500 złotych, zgodzili się goście wiedeńscy na pozostanie do wtorku. Program ułożył się ostatecznie następująco:

28. VI. **Sportclub — Czarni 4:0 (4:0).** Sportclub: Fdi; Beer, Teufel; Plank, Wiederman, Dworzak; Strnad, Budin, Höss, Pulpan, Pammer. Czarni bez Kmicińskiego. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry! Przewaga gości uwidoczniła się w doskonałej technice, rutynie i pewności siebie, podczas gdy Czarni nie mogli przez przeciąg 30' pierwszej połowy wyjść ze zdenerwowania i podniecenia, które udzieliło się zwłaszcza niepewnej obronie. Dopiero od 30' nerwy się uspokajają, a przytem goście snać mają dość. Usiłowania Wiedeńczyków idą raczej w kierunku gry doskonałej, pokazowej. Ta taktyka Sportclubu jest atoli pewnego rodzaju świadectwem nieudolności napadu Czarnych. Goście zorjentowali się, że obok niepewnej obrony dysponują też Czarni dość nieudolnym napadem. Ta zawsze groźna, przebojowo usposobiona trójka śr., Kopeć IV, Chmielowski, Sawka, zupełnie zawiodła. Brak jej było myśli przewodniej, celu, przeboju, hartu woli, a w szczególności strzału. Nie wiem, czy przez całą grę chociażby 3 celne strzały oddano na bramkę Sportclubu. Jakby na domiar złego, wdawała się ta trójka gospodarzy w zupełnie nieproduktywną i bezmyślną hyperkombinację, a częstokroć zderzali się wzajemnie i przeszkadzali sobie pod bramką przeciwnika. Langer miał dobre biegi, lecz przytem spóźniony start, stąd bądź nie mógł dostać piłki, bądź ją rychło tracił. Miller w ataku najlepszy zasługuje na pełne uznanie, choć miałbym i dla niego jeden zarzut. Nie strzelał, mimo, iż zdawał sobie sprawę, że nawet najidealniejsze jego centry psują środkowi towarzysze. A do strzałów było wiele dogodnych sytuacji. Pomoc nie mogła z powodu słabego zastępcy Witkowskiego dać pełnej linji, choć Kopeć na środku robił, co mógł, a Wójcik jak zawsze dobry w defenzywie, słabszy w ofenzywie. Obrona ponosi całkowitą winę tak wysokiej przegranej. Winnicki arcyniepewny ma przynajmniej 2 bramki na sumieniu. Słabą jego stroną są wybiegi, wręcz czasami przeciwnie zastosowane. Jeden spóźniony, drugi zawczesny wybieg, przyniosły też gościom 2 punkty. Hawling mógł jedynie w II. połowie zadowolnić, Witkowski jako obrońca wykazywał walory pomocnika, które jednakowoż nie przynosiły obronie żadnego pożytku. Całość drużyny, pozbywszy się tremy i niepewności z powodu braku rutyny w spotkaniach międzynarodowych, wykazała grę poprawną, fair, w polu nawet dość umiejętną i pełną inicjatywy, atoli zupełny brak strzałów przeszkodził końcowemu efektowi.

Goście opierają swój system na internacjonalnej trójce obronnej Edi, Beer, Teufel. Wielokrotnie z powodzeniem bronili oni barw Austrji, stąd też stanowili dla Czarnych przeszkodę nie do przebycia. Im dalej, tem gorzej. Podczas, gdy pomoc mogła jeszcze zaimponować, o napadzie wyrazić musimy się nieco skromniej. Zadowolniła prawa strona Strnad i Budin, ona też inicjowała wszelkie pożyteczne akcje. Środkowy napastnik, internacjonał Höss, wykazywał aczkolwiek bardzo rzadko, pierwszorzędne zalety, lecz jako kierownik ataku nie znajdował w łącznikach należytego zrozumienia. Pulpan i Pammer zdradzali zbyt często swe rezerwowe niedomagania. Brak Vitu, Wany, Karla Kannhäusera, a zwłaszcza znanego Neumana, usprawiedliwia atoli niedomagania ataku gości, choć nie usprawiedliwia dyrektorjatu Sportclubu, który za drogie dziś nasze wynagrodzenie przysyła dość słaby zespół.

Sędzia, p. Grzyb, objektywny, objął w ostatniej prawie chwili swój urząd z powodu niezjawienia się p. Zweiga, który nie uważał nawet za stosowne na czas zawiadomić i usprawiedliwić swej nieobecności. Z powodu niepewnej pogody publiczności tylko około 1500 osób.

Hasmonea II — Lechja 2:1. Mistrz. kl. B. Rezerwa Hasmonei wykazuje w tegorocznych rozgrywkach wspaniałą umiejętność, a zwłaszcza bardzo dobre wyszkolenie techniczne.

30. VI. **Wiener Sportklub — Team Lwowa** (7 Czarnych, 4 Hasmonea) 5:2 (1:1). (Rec. w n. nrze).

Wiener Sportklub — Hasmonea 3:1 (2:0).

Pogoń lwowska w Grudziądzu, wygrała z **Olimpją 7:3.** (Rec. w n. nrze). *Schargel.*

Zastawniak (Cracovia) doczekał się bardzo rychło zaszczytnej godności internacjonała. Gra on dopiero $^1/_2$ roku stale w I. drużynie, a już reprezentował barwy Krakowa, a obecnie barwy państwowe poraz pierwszy na meczu Polska—Węgry 5 bm.

18-stem z rzędu spotkaniem międzypaństwowem Polski jest mecz z Węgrami dn. 5 bm. w Krakowie.

Ze sportu poznańskiego.

Ubiegłe święta obfitowały tu w kilka ciekawych imprez. Największe zainteresowanie budził mecz finałowy o mistrzostwo Polski pomiędzy **Wartą** a zeszłorocznym mistrzem Polski **Pogonią** ze Lwowa **1:4**, toteż tłumy publiczności spieszyły na boisko Warty. Pogoń wystąpiła w składzie najlepszym, Warta zaś z rezerwowym za Śmiglaka. Pierwsze 20' upłynęły pod znakiem lekkiej przewagi Pogoni. Teraz gra się więcej wyrównuje. W 27' za rękę na polu karnem dyktuje sędzia karnego na korzyść Warty, którego Kosicki zamienia w pierwszego i zarazem ostatniego gola dla zielonych. Pogoń zabiera się teraz do pracy, chcąc zmazać swe niepowodzenie we Lwowie, co w zupełności jej się udaje. W 33' zdobywa Bacz wyrównującego gola. W chwilę później Szmydt (W) nie trafia do próżnej bramki. W ostatniej minucie przebija się Staliński, lecz atak jego paruje Goerlitz. Połowa 1:1. Druga połowa gry należy już w zupełności do Pogoni. W 12' strzela Bacz z przeboju drugą bramkę dla Pog. W 30' Bacz wykorzystawszy błąd obrońcy, zdobywa gola nie do obrony. Chwilę potem Bacz z trzech metrów przenosi. W 33 min. Słonecki przedziera się, strzela na bramkę, Fantowicz robinzonuje, lecz zapóźno. Warta, widząc tak wielką porażkę, stara się wynik poprawić. W 42' ostry strzał Stalińskiego trafia w słupek, piłkę chwyta Przybysz i bije na bramkę, lecz Goerlitz broni przytomnie. Jeszcze kilka zmiennych ataków i sędzia, p. Grabowski, który swój urząd sprawował naogół dobrze, kończy grę. Stosunek kornerów 5:3 na korzyść Warty.

Zawody **o mistrzostwo AZS ów. A. Z. S. (Lwów)—A Z.S. (Poznań) 3:2.** Zawody te rozegrane zostały o puhar braci Rylskich. AZS. poznański wystąpił w składzie zupełnie zmienionym. Gra przez cały czas z lekką przewagą Lwowa. Karnego za rękę Lwów przestrzeliwuje. Połowa 1:0 dla Lwowa. Zaraz w pierwszych minutach drugiej połowy zdobywają Lwowiacy drugiego. gola. W chwilę później zdobywa Poznań pierwszego gola. W 85' pada gol wyrównujący. Wynik ten pozostaje do końca. Ponieważ mecz ten jest o puhar, nie pozostaje, nic więcej, jak dogrywka dwa razy po 15 minut. W dogrywce żadna ze stron nie przechyla szali zwycięstwa. Dalsza dogrywka. Poznań gra teraz w ósemkę, dopiero w 42' zdobywa Lwów z karnego decydującego gola.

Unia — Polonia 3:3 (1:0). Recenzja w następnym numerze.

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo AZS-ów odbyły się w dniach 28 i 29 w Stadjonie Wojskowym. Udział brali: AZS Warszawa AZS Lublin, Wilno, Kraków, Lwów, Poznań. Organizacja zawodów słaba. Wyniki w nast. n rze. *Zep.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń 28. VI. **Urugway—Wiedeń 2:0 (1:0)** 25.000 widzów. Najlepsza gra mistsza świata we Wiedniu. Linja pomocy Wiednia zawiodła. Obie bramki strzelił Nazazzi. Sędzia Kaufman.

Helsingfors. 28. VI. **Niemcy — Finlandja 5:3 (0:1).** Zwycięstwo zasłużone. Do przerwy przewaga Finl. Najlepszy na boisku bramkarz N. Ertl. Po przerwie N. wyrównują na na 1:1, Finl. zdobywa znowu prowadzenie, atoli N. znowu wyrównują 3:3 i dwoma dalszemi bramkami zapewniają sobie zwycięstwo.

Bazylea 28. VI. Slavia (Praga) — Nordstern 2:3 (2:1). Sędzia Hirrle.

Etoile Chaux de Fonds. M.T.K. (Budapeszt) — Team Etoile Chaux de Fonds 6:2!

Praga. AFK Vrsowice — Viktoria Žižkov 4:3 (2:0) mistrz. Union Žižkov—DFC 3:2 (2:1)!

Zilina. SK Zilina — Židenice (Berno) 3:1 (2:1).

Pardubice. SK. Pardubice—Vivo AC (Budapeszt) 2:1.

Bratislawa. Kispest (Budapeszt) — Ligeti 3:1, Rapid — Blumenthal 3:0. Donaustadt — Törekves 0:0. PMTK — Fabr. Nici 3:1. Admira (Wiedeń) — SK Bratislava 0:2.

Monachjum. Wacker — FTC (Budapeszt) 3:2.

Erfurt. FTC (Budapeszt) — SK Erfurt 1:1.

Norymberga. IFC — Spielvereinig. Fürth 2:0.

Mannheim. VfR Mannheim—Stuttgarter Kickers 2:2.

Karlsruhe. Karlsruher FV — Phönix Ludwigshafen 4:2.

Kolin. AFK Kolin — Sparta (Praga) 1:0.

Bukareszt. Meteor VIII. (Praga) — Venus 4:0.

Freiburg. MTK komb. (Budapeszt) — Freiburger SV 3:3.

Berno. Hodonin—Kral. Pole 2:0.

Koszyce. III. Obwód (Budapeszt)—KAC 3:1.

Cieplice. Teplitzer FK—Cechie VIII. 3:1.

Kladno. SK Kladno—Karlsbader FK 1:0.

Brüx. Slavoj Žižkov—DSK 7:1.

Fürth. MTV — MTV Kiel 5:0 mistrz. gimn.

Subotica. Simmering (Wiedeń) — SC Sand 2:0.

Szombathely. Szomb. AC — Wacker 3:1.

Boiska Wisły, Jutrzenki i Cracovii znajdują się pod wodą. Gdyby stan ten nadal potrwał, mecz Polska—Węgry musiałby się odbyć chyba na boisku Mak., której boisko rozporządza 6000 miejsc siedzących.

Jutrzenka — Union (Łódź) grają 4 bm. na boisku Makkabi.

Slavia praska została przed swym meczem z MTK w Elberfeldzie przywitaną przez muzykę marszem Radeckiego. Naturalnie prażanie byli bardzo zdziwieni.

Wielką nagrodę miasta Paryża w wyścigach hippicznych w Longchamps (663.900 fr.) zdobyła niespodziewanie Reunie Lumiere. Także 2. i 3. nagrodę zdobyli niefaworyci. Z Londynu przybyło na te wyścigi 40 aeroplanów z angielskimi sportowcami.

Mistrzostwo Sparty praskiej jest zagrożonem z powodu protestu AFK Vrsovice, przyjętego przez CSAF. Komisja prawdopodobnie zanuluje mecz ligowy Sparta — Vrsovice 7:0 i wyznaczy nowy mecz. Gdyby Sparta nie zwyciężyła w tymsamym stosunku, byłoby mistrzostwo jej zachwianem.

Rewanż Vienna — Cracovia z dn. 1 bm. nie odbył się z powodu zalania dostępu do boiska wodą. Cracovia poniosła w imprezie Vienny olbrzymią stratę finansową.

Nacional (Montevideo) pokonał wiedeński **Rapid** 2:1 (2:1).

Sekcja wiośl. AZS (Kraków) odbyła 21. VI. br. uroczystość podniesienia swej flagi, oraz chrzest nowych 9 łodzi.

Rezerwę reprezentacji Polski przeciw Węgrom na 5 bm. stanowią: Kaczor, Adamek, Balcer, Staliński.

Ptak (Crac.) był zdobywcą 2 bramek przeciw Viennie.

Z polskiego Manchesteru.

Zwycięstwo tennisistów łódzkich. Deszcz świąteczny odebrał humor sportowcom. Przed przyjazdem Hakoahu wiedeńskiego. Valcovery w rozgrywkach puharowych.

Tydzień temu, pocichutku, bez hałasu, jaki w takich razach potrafią robić inni, spotkali się w Helenowie łódzcy tennisiści z poznańskimi, bijąc reprezentację gości w stosunku 8:3. Z reprezentacji łódzkiej wybijał się na pierwsze miejsce p. Steinert, który swą spokojną i celową grą dowiódł, że należy do najlepszych tennisistów w Polsce. Zresztą spotkał się już p. Steinert z ogólnem uznaniem na zawodach Polska—Anglja o puhar Davisa. Poszczególne wyniki turnieju łódzkiego wypadły następująco: Foerster (P.)—Stolarow (Ł.) 4:6, 4:6. Mikołajewski (P.) — Znucz (Ł.) 1:6, 4:6. Żółtowski (P.) — Stolarow (Ł.) 6:4, 3:6, 6:8. W grze podwójnej: Stolarow—Steinert (Ł.) contra Foerster — Mikołajewski (P.) 6:0, 7:5. Znucz—Kinderman (Ł.) contra bracia Żółtowscy (P.) 6:3, 6:1. Przewaga Łodzi nad Poznaniem uwidoczniła się w całej pełni.

Mniej pomyślnie wypadły u nas dwa dni świąteczne; dwudniowy deszcz zmył wszelkie imprezy z horyzontu. Piłkarze zrezygnowali z zawodów i najciekawsze spotkanie ŁTSG - ŁKS nie doszło do skutku. Znacznie gorzej dała się niepogoda we znaki Unionowi, który zmuszony był zrezygnować w pierwszym dniu z międzynarodowych wyścigów kolarskich, do których zaangażowane były siły światowe, jak: Ruett (mistrz świata), Standart (Belgja), Hedspath (Ameryka, murzyn), Ohrt (Kalifornja), Peter, Weber (Niemcy) i inni.

Drugiego dnia mała przerwa deszczowa pozwoliła Unionowi wypełnić kilka punktów obfitego programu. W głównym biegu amatorów (łodzian, 1200 m.) 3 okrążenia po 4 przedbiegach i 2 międzybiegach pierwsze miejsce zajmuje Miller Paweł, 2) Szmidt, 3) Abel i 4) Patzer. Międzynarodowy bieg premjowy dla zawodowców (12 okrążeń) wygrywa pewnie Rütt, 2) Hedspath, 3) Vinzelberg. W dalszym ciągu odbyło się międzynarodowe Criterium sprinterów (1200 m.). Po 6 rozgrywkach pierwsze miejsce zajął wspaniały Rütt, zdobywając 16 pkt., 2) Peter 13 p., 3) Hedspath 10 p. i 4) Standeart 10 p. Ogłoszona przerwa dla wyschnięcia toru, gdyż deszcz lał w dalszym ciągu, trwała zbyt długo. Przy ogólnej stagnacji sportowej taki deszczyk bezustanny potrafi przepłukać puste kasy naszych towarzystw i odebrać nadzieję najdzielniejszym śmiałkom.

Ale nie wszystkich śmiałków zmyje deszcz. Czy Pan Bóg będzie łaskaw, czy też nie, nieodwołalnie odbędą się zawody międzynarodowe w dniach 4 i 5 lipca z mistrzem Wiednia — **Hakoahem.** Pierwszego dnia przeciwko gościom wystąpią Turyści, drugiego ŁKS. Zainteresowanie wiedeńskim mistrzem, o sławie wszechświatowej, u nas olbrzymie. Już od dwóch tygodni ukazują się w pismach codziennych wzmianki, dotyczące tej godnej podziwu jedenastki, rysopisy piłkarzy, oraz ich podobizny, zaszczytne wyniki itd. Do jakiego stopnia poruszone są sfery sportowe i społeczeństwo przyjazdem mistrzów wiedeńskich do nas, świadczą przygotowania kierowników kina „Luny“, którzy poczynając od wkroczenia gości na dworzec, całkowity ich pobyt w Łodzi, mecze i wyjazd ściągną na film, aby nieobecni, lub nienasyceni, mogli podziwiać Hakoah na płótnie przy muzyce. Wszystkie imprezy bledną wobec przyjazdu Hakoahu. Nasze drużyny dołożą starań, by wyjść z tych spotkań z honorem. Turyści zapoznają się z gośćmi poraz pierwszy, ŁKS już ich zna z zeszłego roku i odczuwa po dziś dzień poniesioną klęskę 12:2. Dziś już tak nie będzie zwłaszcza, że ŁKS w bieżącym sezonie niema jeszcze przegranych zawodów na swojem boisku. Na 23 meczów, rozegranych przez ŁKS w tym roku, przypada 16 zwycięstw, 4 remis i 3 przegrane na obcych boiskach (w Poznaniu, Krakowie i Lwowie). Ogólny stosunek bramek 69:31 dla ŁKS. Tych kilka danych zapewnia o dobrej formie naszego mistrza.

Rozgrywki puharowe przechodzą pod znakiem valcoverów, które zaczynają być modne. Dotychczas w klasie B naliczono 9 valkoverów na 23 rozegranych zawodów. Ostatnio **GMS** załatwił się pomyślnie z **Hakoahem 4:2 (0:1).** Przewaga zwycięzców była widoczna. U pokonanych szwankował bramkarz. *Kos.*

Z Lubartowa. 14. VI. **Hakoah** (Lublin) — **Lewart** (Lubartów) 2:0 (1:0). Dopiero w 25′ Szufel II. (l. łącznik) przebija się i ładnie podaje Regenbogenowi na strzał; a ten strzela bramkę. Po zmianie Lewart nadaje tempo grze i ma lekką przewagę. Lecz wszelkie ataki likwidują naprzemian Korn i Helfman (najlepszy na boisku). Przed samym końcem Regenbogen uzyskał drugą bramkę z podania Szufla II (l. skrzydłowego). Lewart starał się dać wszystko, co mógł. Hakoah w osłabionym składzie, bez Rotmana, którego b. nieudolnie zastępował Klein. Gracz ten stwarzał dla swej drużyny b. wiele niebezpiecznych pozycyj, które przy gorszej grze bramkarza skończyłyby się dla niej tragicznie. Wogóle gracz ten jest niezdolny do pierwszej drużyny. Odznaczyli się: Helfman, Korn, Szpiro i Szuflowie (I i II). Sędzia p. por. Jarosz — dobry. Publiczności b. dużo, wśród tej b. wiele z Lublina.

Z Bochni. 21. VI. **Tarnovia — Bochnia** 6:5 (4:2). Mistrz. kl. B podokr. tarn. Senzacyjny poprostu wynik, spowodowany niespodziewanie marną grą bramkarza Tarnovii, Wiśniewskiego, który na tym jednym meczu z najsłabszą drużyną podokręgu więcej bramek przepuścił, niż w całem tegorocznem i ubiegłorocznem mistrz. podokręgu razem wziąwszy. Decydującą bramkę strzelił na 2′ przed końcem prawoskrzydłowy Pasierbiewicz. 21. VI. **ZMS.** (Tarnów) — **Liban** 5:0 (2:0). Mistrz. kl. C. Liban jest dla C-kl. drużyn tarnowskich pożądanym dostarczycielem punktów.

Z Dąbrowy. 21. VI. **Dąbrovia — Zorza** (Tarnów) 4:3 (2:0). Mistrz. kl. C zostało z powodu niezdatności boiska odwołane i rozegrano przyjacielskie zawody. O niezdrowych stosunkach w Zorzy świadczy fakt, że przed zawodami „zastrajkował“ prawoskrzydłowy, odmawiając udziału w grze, następnie podróż do odległej o 20 km Dąbrowy odbyła się jak za dobrych, dawnych czasów — furą. Sędziowali na raty pp. Strammer i Rozwadowski, jeden gorzej od drugiego.

Mistrz. podokr. tarnowskiego. Klasa B: Tarnovia 12 pkt., Metal 8 pkt., Sandecja 6 pkt., Samson 2 pkt., Bochnia 0 pkt. Klasa C: Zorza 7 pkt., ŻMS. 4 pkt., Jutrzenka 3 pkt., Liban (Bochnia) i Dąbrowa 0 pkt.

Z Lublina. Turniej piłki nożnej rozpoczął się 13. VI. na boisku 8 pp Leg. Do turnieju stanęły: 8 pp. Leg., KS „Plage i Laśkiewicz“, KS Sokół i 2 Dyon Samochodowy. 13. VI. 8 pp Leg.—KS Sokół 2:0 (1:0). 14. VI. KS „Pl. i Laśk.“—2 Dyon Samoch. 3:0 (2:0). Publiczności prawie nie było (boisko znajduje się $2^1/_2$ km za rogatką).

Z Tarnowa. 14. VI. **Tarnovia—Samson 2:1 (0:0).** Mistrz kl. B podokr. tarn. Wynik zgoła niespodziewany. Niegdyś derby Tarnowa, z czasem zdegradowane do rzędu zwykłych zawodów lokalnych, na nowo odzyskały dawną popularność. Samson postanowił za wszelką cenę wyjść honorowo, co też w dawno u niego niewidzianej ambicji miało miejsce. Tarnovia cierpi na chroniczny brak strzelców, z wyjątkiem Niedzielskiego, który też jeden wyrwał te zawody z ognia. Obie bramki były jego wyłączną zasługą. Gol Samsonu był następstwem niecodziennego korneru Woreczka. Trzecią bramkę, wątpliwą zresztą, sędzia p. Łaba z Krakowa, mimo odgwizdania, na skutek gremjalnego protestu Samsonu i publiczności, odwołał, zachowując się przytem dość niezgrabnie.

Z Bochni przywiózł pociąg wieczorny dalsze 4 punkty do Tarnowa. Połowę z nich zdobyła C-klasowa **Zorza** bez wysiłku (5:0) na **Libanie,** zaś resztę wywalczył po zmiennej grze **Metal** od **Bochni** w stosunku **2:1,** przyczem pierwsza bramka dla Tarnowian była z rzutu karnego.

21. VI. mieliśmy sposobność drugi raz poznać **KS. Sandecję.** Uległa ona **Metalowi** w mistrz. 0:2, a nie mogąc przeboleć klęski, zawczasu opuściła boisko, rzekomo z powodu niesłusznych rozstrzygnięć sędziego p. Munda. Zdarza się to u nas poraz pierwszy w mistrz. klasy B, a jest to tembardziej charakterystyczne, że czynu tego dokonał klub, którego zarząd w swem szumnem sprostowaniu w N-rze 24 „T. S." rozprawiał tyle o bezwzględnej konieczności znajomości przepisów w mistrz. Tu się dopiero okazało, że Sandecja jest doprawdy nowicjuszem w kl. B, gdyż nie potrafi znieść spokojnie zasłużonej klęski, lecz ucieka się do karygodnych i w najwyższym stopniu sprzecznych z przepisami czynów. Przypuszczam, że zejście z boiska nie jest taką drobnostką, a walkover i przykładne ukaranie drużyny tak za zajścia, jak i za słowną obrazę sędziego, nauczy w przyszłości Sandecję dostosowania się do obowiązujących przepisów. Gra wykazała raczej przewagę Sandecji, jednak Metal zdobywa z przebojów Kaima i Kozioła II. zwycięskie bramki.

Występ **„króla żelaza" Breitbarta** 24. VI. można nazwać udanym, zadziwił on niezwykłą wprost siłą, a obecność blisko 4000 widzów na boisku „Samsonu" stanowi rekord tarnowski. Dla pomieszczenia tylu osób musiano jednak wybudować przeszło 1500 miejsc siedzących w obrębie boiska, wskutek czego upłynie dość długi czas, zanim się znów nadawać będzie na rozgrywki futballowe.

Tarnów. ŻMS—Jutrzenka 2:1 (1:1) mistrz. kl. C. Gra chaotyczna. Jutrz. nie wyzyskała rzutu karnego. Sędziował p. Hornung z Krakowa.

Nowy Sącz. 21. VI. Sandecja II—Czarni 2:1 (1:1). Sandecja zwycięża w Bochni 28. VI 4:3 (0:1) w niepełnym składzie.

Makkabi II (Kraków) zwyciężyła 21. VI. w Jaśle tamtejszą Makkabi 2:0, a nie 3:2.

Z Poznania. TKS. (Toruń) — **Unja 3:1. Posnania—Unja 1:1. Warta—Posnania 6:1. Stella** (Gniezno) — **Unja 3:2 Warta II — Polonja** (Bydgoszcz) 1:0. **Legja—KS Cybina 3:1** (mistrz. kl. C). Unja—Pogoń 3:2.

Z Drohobycza. 21. VI. **Sokół — ŻTG. II. 1:0.** Mistrz. kl. C. Gra otwarta. Sokół fizycznie silniejszy ma wynik do zawdzięczenia świeżo upieczonemu sędziemu, który zamiast karnych odgwizdywał foule i rzuty sędziowskie na polu bramkowem. **ŻTG. I.** grał o mistrz. kl. „B" z **Koroną** w Samborze 3:0. **Tyśmienica** zwyciężyła **Borysławię** w Borysławiu 2:0. **Lechia** (Lwów) grała 28 VI. z **ŻTG.** w Drohobyczu. **Metal** (Lwów) gra 5. VII. z **ŻTG.** w Drohobyczu.

Z Włocławka. 19. VI. **TKW. — 4 p. st. kan.** (Płock) 5:1 (4:1). Gra b. ładna z powodu mokrego boiska. Miejscowi mają dużo szczęścia. Sędzia, por. Hening, dobry. 20. VI. **ŻKS Makkabi — 4 p. s. k.** (Płock) 2:1 (1:1). Makabi w 3 rez., wojskowi we wzmocnionym składzie grają znacznie lepiej i ambitniej, niż przeciw TKW. Białoniebiescy mają silną przewagę, lecz słabo w tym dniu strzelają. Pozatem nie wyzyskali karnego. W 5' Makabi strzela sobie bramkę. Cały zespół miejscowych jest zgrany i jednolity. Sędzia, por. Hening dobry. 21. VI. **14 pp. — 8 p. sap.** (Toruń) 2:1 (2:1) o mistrz. dywizji. *B. R.*

Z Wilna. 21. VI. **1 pp. Leg.—Warszawianka** (Warszawa) **3:1 (1:1).** Boisko 1 pp. Leg. Do gry staje 1 pp. Leg. w zwykłym składzie, z Janickim na backu i Gozdeckim w pomocy. Goście w składzie z dnia poprzedniego, tylko Braun II zastąpiony Luxemburgiem w miejsce którego grał Ordon, także na l. łączniku grał Braun I. Warszawianka przejmuje inicjatywę i zachowuje ją w ciągu całej pierwszej połowy. W 4' pada bramka dla gości. W 43' dyktuje sędzia karnego za przytrzymywanie rękoma przebijającego się Nawrota. Egzekucję przeprowadza Wróbel. Domański dotyka piłki rękami, lecz mimo to grzęźnie ona w siatce. Po przerwie miejscowi się rozegrali i są ciągle, z wyjątkiem II. kwadransa, w ataku. W 2' przebój Wróbla, który strzela w przeciwny róg drugą bramkę. Domański ciągle przy pracy. W 7' ładny bieg Zimowskiego, podanie po linji bramkowej kieruje Wróbel w siatkę, mimo rzucającego się mu pod nogi Domańskiego. Gra się wyrównywa, goście mają chwilową przewagę. W 29' nie trafia w piłkę pod samą bramką 1 pułku Braun. W ostatnim kwadransie inicjatywę ma znów 1 pułk. Spuchnięci goście bronią się, jednak b. szczęśliwie. Sędzia p. Leszczyński dobry, niepotrzebnie jednak konferował z graczami. Także mylnie odgwizdał kilka spalonych. U miejscowych b. dobrym był atak, w którym wyróżniali się skrzydłowi Zimowski, Namysłowski, środkowy Wróbel, oraz grający gwoli publiczności drybler Nawrot. B. dobrą była pomoc Gąsiorek-Truhan-Gozdecki. Obrona Lasota Janicki również dobra, szczególnie miłą niespodziankę sprawił debjutujący na tem stanowisku Janicki, Luberda w bramce niepewny. U gości doskonały Domański. Niezła obrona i pomoc, ładnie kombinujący atak. Po przerwie mający w nogach wczorajszy mecz z Wilją goście spuchli. Raziły i robiły kiepskie wrażenie ciągłe okrzyki graczy wileńskich, którzy stają się z każdym meczem bardziej krzykliwymi.

27. VI. Pogoń—Hasmonea (Grodno) 4:0 (1:0). Boisko Makkabi. Gra ze strony mistrza zła. Zawiodły filary Śliwa i Szaller. Do niczego Baniak. Z gości najlepszy bramkarz. Sędzia, p. por. Mierzejewski, dobry.

28. VI. Makkabi — Hasmonea (Grodno) 4:1 (1:0). Boisko Makkabi. Gra równa. W 33' zyskuje prowadzenie Zajdel. Po przerwie znów przygniatają miejscowi, lecz Kugiel przestrzeliwuje karnego. W 9' wyrównują goście z karnego. W 42' i 44' podwyższa wynik Zajdel i ustala Bastacki z rzutu głową. Sędziował p. kpt. Ryszanek przeciętnie. Z gości najlepszy bramkarz, niezły lewoskrzydłowy. U miejscowych dobry Zajdel, Birnbach. Nie umie strzelać Bastacki.

Przedmecz **Makkabi II—Pogoń II 3:3 (3:2).** Technicznie lepsza Makkabi z trudem wywalcza sobie remis. Sędzia p. Sznejder dobry. *L. R.*

Sprawozdanie z zawodów lek. atl. i kolar. w n. nrze.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krak. (KOZLA.) odbyły się 28 i 29 VI. na boisku Wisły. Wyniki: Skok o tyczce: 1). Kowenicki (Sokół) 305 cm. Rekord okręgu: 2) Buchała, Crac. 270 cm. 3) Balzer, Wisła 245 cm. Bieg na 5.000 m. 1) Sałek (Wisła) 178 4/5. 2) Zifer (Wisła). o 60 m. w tyle. 3) Dobrzański (Wisła). Bieg przez płotki na 400 m. 1) Zifer (Wisła) 1.7'1 s. Rekord okręgowy. 2) Kornfeld (Makkabi) o 20 m. w tyle. 3 Pobóg (Cracovia), o 30 m. w tyle. Rzut kulą: 1) Buchała (Cracovia), 10.32 m. (poza konk. 10.43 m.), 2) Wakstätter (Makkabi), 10.10 m, 3). Galica (AZS). 9.24. Chód 2.000 m. 1) Teichen (Crac.), 11,37'6 m. Rekord okręgu. 2). Szembek (Crac.) o 5 m. w tyle. Poza konk. 3 ci Nowak (Wisła). Trójskok: 1) Galica (AZS) 12.3 Rekord okręgu. 2) Pazdawski (Crac). 11.63. 3) Owsiak (Wisła). 11.20, 4) Florkiewicz (Crac.), 11.14, 5) Żeberko (Mak.), 10.44, poza konk. Florkiewicz 11.25. Bieg na 800 m. 1) Zifer (Wisła), 2.14'8 m. Rekord okręgu. 2) Trnka (AZS), o pierś, 3) Pitzele (Jutrz.). 4). Bukowski (Crac.) 5) Drozdowski (Crac.) Skok w wyż.: 1) Lech (Crac.) 158 cm. 2) Galica (AZS). 153, 3). Pazdowski (Crac.) 153 4) Nowosielski (Crac.). 5) Żeberko (Mak.). Rzut oszczepem 1) Irblich (Crac.) 40.21, 2) Buchała (Crac.), 40.03, 3) Pobóg (Crac.). 35.26, 4) Kowenicki (Sokół Kr.). 35.08 Bieg sztafetowy 4×100 m.: do finału wchodzą bez przedbiegów Cracovia I., II. Wisła i Makkabi. Do finału na 100 m. doszli: Gumplowicz (Jutrz.), Szumiec (Crac.), Kowenicki (Sokół:). W zawodach brało udział 88 zaw. Cracovii, Wisły, AZS., Makkabi, Jutrzenki, Legji i Sokoła, a poza konkursem S.N.T.T. Zakopane. W poniedziałek zowody odwołano z powodu deszczu i przełożono na następny tydzień.

Zawody międzyszkolne okręgu krak. urządzone na boisku Cracovii przez Kuratorjum Okr. Krak. zgromadziły olbrzymią ilość uczestników obojga płci i delegacje ze wszystkich prawie szkół średnich na terenie Okr. Krak. W skład programu weszły liczne dyscypliny gałęzi lekkoatletycznej i pływackiej! W zawodach pływackich wzięły udział 4 drużyny żeńskie i 11 męskich.

W trójboju żeńskim (skok, 50 yard., sztafeta 4×50 m) zwyciężyła druż. I. gim. państw. w Krakowie (Schreiberówna, Lachsówna, Goldmanówna, Blumówna), II. druż. II. pryw. gimn. im Król. Jadwigi w Krakowie (Nowakówna, Maschlerówna. Binderówna, Berhangżanka). W zawodach męskich 1) druż. IV. gimn. w Krakowie (Preis, Fischer, Schreiber, Hanczakowski) 2) V. gimn., 3) VII. gimn. w Krakowie.

W skład programu weszła ponadto msza polowa na rynku głównym przy udziale całej młodzieży szkół średnich i kilkuset (800) zawodników i skautów, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i defilada pod Uniwersytetem.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych:

W pięcioboju z pośród 26 drużyn męskich 1). gimn. w Jaśle. 43.25 punktów. 2) zeszłoroczny zwycięzca seminarjum państw. w Białej z 43.12 3). gimn. V. w Krakowie. 4). seminarjum państw. w Krakowie W palancie 1). gimn, państw. w Gorlicach, 2) II. gimn. państw. w Tarnowie. W piłce uszatej 1) gimn. państw. w Nowym Sączu. W przechodzeniu przez parkan 1) gimn. państw. w Gorlicach. 2) gimn. państw. w Jaśle. W zawodach żeńskich w koszykówce 1) semin. państw. Kraków. 2). gimn. pryw. w Krakowie. 3). semin. pryw. Münnichowej w Krakowie. W dłoniówce 1). semin. pryw. Münnichowej. 2). semin. św. Rodziny, 3) semin. w Białej.

Zawody jednostkowe: Sztafety reprezentacyjne miast: 1) Tarnów 49.4 sek., 2) Kraków 50.1 sek., 3. Dębica. 4) Wadowice. Skok w dal. 1) Nowak (II. gimn. Tarnów) 6.16 m. 2). Owsiak (IX. gimn. Kraków). 3) Lesikowski (gimn. Jasło). Rzut oszczepem. 1). Wiśniewski (IV. gimn. Kraków) 41.67. 2). Latała (gimn. V. Kraków). 3) Dykas (gimn. Jasło). Rzut piłką uszatą. 1). Jasiński (gimn. Mielec) 47.10 m. 2) Zachara (gimn. Brzesko). 3). Romanik (semin. Tarnów).

Po ukończeniu zawodów przy dźwiękach orkiestr gimnazjalnych przemówił kurator Owiński, który podniósł pracę młodzieży nad pogłębieniem tężyzny fizycznej i wyraził nadzieję, że poprze ją i reszta społeczeństwa. Wojewoda p. Kowalikowski wręczył ofiarowane przez p. Prezydenta Rzplitej 4 nagrody. Nagrodę K S. Cracovia (sztandar) wręczył prezes dr. Cetnarowski zwycięzcy w pięcioboju. Zawody międzyszkolne dały masowy dowód pogłębienia i rozszerzenia się ruchu sportowego w najszersze warstwy.

Częstochowski Klub Sport. Warta dokonał 28. VI. br. uroczystego otwarcia własnego boiska sportowego.

Nasz współpracownik p. inż. Fischer, zwany ministrem spraw zagranicznych Węg. Zw. Futb, przyjeżdża również do Krakowa wraz z reprezentacją Węgier na 5 lipca.

Nasz team hippiczny weźmie udział w zawodach w Altershof 7—12 lipca na zaproszenie ang. min. spr. wojsk. i z polecenia ministra wojny. Nasz team stanowią: rotm. Dobrzański, Królikiewicz, Dziadulski, por. Szosland. Ppłk. Romel nie weźmie w nich udziału, uczestniczy bowiem w tymsamym terminie w zawodach hippicznych w Bukareszcie.

Pierwszy powszechny Zjazd bractw strzeleckich w Krakowie odbył się dn. 26—29 czerwca br. Przybyli delegaci i członkowie bractw strzeleckich ze wszystkich ziem Polski. Program zjazdu obejmował obrady (centralna organizacja, ujednostajnienie prawideł strzelectwa i pracy), oraz konkurs strzelecki i intronizację krak. króla kurkowego. Zgłoszonych było przeszło 200 uczestników. Organizacja należała do Krak. Tow. Strzel. Zjazd rozpoczął się 26. VI. uroczystem zebraniem na strzelnicy. 27. VI. odbyło się strzelanie na Woli justowskiej. 28. VI. uroczyste nabożeństwo, złożenie wieńców na płycie Nieznanego żołnierza. W obradach wzięło udział 50 delegatów. Przedmiotem było stworzenie ogólno polskiej organizacji Bractw Strzel., ćwiczenia i przygotowania do nast. Olimpjady. Inż. Piotr Król został ogłoszony Królem kurkowym Krakowa. Mistrzostwo Polski zdobył p. Spławski z Inowrocławia, 2) Kaleta (Chojnice, Pomorze), 3) Santhoff (Lwów). Medale za najlepsze strzały do tarczy honorowej zdobyli jen. Szeptycki i ppłk. Szlegl. Uroczystość kilkudniowa zakończyła się wspaniałym bankietem.

Prof. Weyssenhoff, oraz p. **Katz**, zostali dokooptowani do Wydz. G. i D. Wil. OZPN u w miejsce p. kpt. Słowińskiego (Wilja) i Teppera (Mak). Także miejsce kpt. Śmigłego-Kruga zajął mjr. Wenda, również z 1 pułku Leg.

Siłacz żydowski p. Zygm. Breitbart wystąpił w dniu 15 czerwca na boisku ŻTGS Makkabi we Wilnie. Udział brały także i niektóre grupy gimnastyczne męskie i żeńskie Makkabi. Między innemi odbyła się defilada orkiestry uczestników (było ich przeszło 100), aut i koni przez leżącego na gwoździach Breitbarta itp. Wszystkiemu temu przypatrywało się około 7 tysięcy publiczności.

Zlot Sokołów w Ameryce odbędzie się 3—5 lipca br.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż z powodu zalewu boisk krakowskich mecze Polska—Węgry i Kraków — Budapeszt odbędą się prawdopodobnie w Warszawie 5 bm., lub też po powrocie Węgrów ze Sztokholmu (jeśli się na to zgodzą).

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.